Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

A
Nakł. 37693
Cena 40 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Środa, 19 czerwca 1957 r. Nr 145 (1476)

Naszym zdaniem

W sprawie niedzielnego wypoczynku

WKROCZYLIŚMY już w sezon letni. W Mielnie, Sarbinowie, Ustce i innych ośrodkach FWP zagościli pierwsi wczasowicze, w niedziele koszalinianie i słupszczanie tłumnie wybierają się nad morze. Znowu więc trzeba się liczyć z niesamowitym tłokiem na stacji kolejowej, z taśiemcowymi kolejkami na przystanku autobusowym i... z narzekaniami na brak odpowiednich połączeń komunikacyjnych z wybrzeżem. Znowu też wypadnie mieszkańcom większości naszych miast spędzać niedziele w domach, na ulicach, słowem — w nie bardzo wielko-, ale tak czy inaczej — miejskim kurzu...

W niedziele i święta w Koszalinie i innych miastach województwa nie ma wiele rozrywek. Z tym, niestety, musimy się zgodzić. Ale czy nie ma na to rady? Czy nie ma możliwości dobrego i zdrowego wypoczynku?

Okolice Koszalina są naprawdę piękne. Jezior i lasów, w stosunkowo niewielkim oddaleniu od miasta, jest sporo. Wiedzą o tym miłośnicy wędki i grzybobrania, wiedzą „notoryczni" włóczędzy. Tak samo ma się sprawa z okolicami Słupska, Szczecinka...

Tak się jednak utarło, że koszalinianie wolą jeździć na Targi do Poznania, do Gdańska, do Warszawy To nic, że kosztuje, że długa podróż, że męczy. Przynajmniej po powrocie do domu można opowiedzieć, że gdzieś się było...

Zapominamy niemal zupełnie o wycieczkach jedno- i dwudniowych, nie dostrzegając ani ich atrakcyjności, ani łatwości organizacji.

Wielkie pole do popisu mają tu organizacje PTTK. Zarząd Okręgu nie zajmuje się wycieczkami jednodniowymi, które bez trudu mogą organizować zakładowe koła PTTK, rady zakładowe czy młodzieżowe organizacje. Sęk w tym, że rady zakładowe wyraźnie nie doceniają wielkich możliwości dla siebie na tym polu. Zakładowe fundusze socjalne pozwalają radom zakładowym nawet na samodzielne organizowanie wycieczek dwudniowych. Tym bardziej więc łatwo, bo bez dotacji pieniężnych, można umasowić turystykę niedzielną, rowerowe i piesze wycieczki w najbliższe okolice miast.

(Ciąg dalszy ze str. 2)

J. Katz-Suchy ambasadorem PRL w Indiach

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 17 bm. nowomianowanego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Republice Indii Juliusza Katza-Suchego.

Juliusz Katz-Suchy, ur. w 1912 r., odbywał studia uniwersyteckie w Krakowie, Pradze i Warszawie, uzyskując stopień doktora prawa. Od 1931 r. rozwijał działalność polityczną i publicystyczną w ruchu robotniczym. W okresie wojny przebywał w Czechosłowacji i Anglii, prowadząc działalność społeczną wśród emigracji polskiej. Od 1945 r. pracuje w polskiej służbie zagranicznej, zajmując kolejno stanowiska attache prasowego ambasady polskiej w Londynie, delegata Polski do Rady Bezpieczeństwa, stałego delegata Polski w ONZ, dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i radcy ministra spraw zagranicznych do spraw organizacji międzynarodowych. W 1955 r. został mianowany ambasadorem i członkiem kolegium MSZ.

W latach 1948—1956 brał udział z ramienia Polski we wszystkich sesjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Juliusz Katz-Suchy jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, specjalistą w zakresie stosunków międzynarodowych.

Uwaga turyści

Pneumatyczne kajaki, kamizelki kąpielowe i inne wkrótce w sprzedaży

Nowościami z Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego przygotowali dla miłośników turystyki wodnej wyroby, które wkrótce ukażą się na rynku.

Szczególnie atrakcyjnie reprezentuje się prototyp pierwszego polskiego kajaka pneumatycznego. Płaskodenny, — więc niewywrotny, mieszczący wygodnie dwie osoby, kajak ten waży tylko ok. 10 kg a znieść go można, po złożeniu w niewielkim pokrowcu.

Uczących się pływać i zwolenników plażowania bezpośrednio na wodzie — ucieszy z pewnością wiadomość, o ukazaniu się wkrótce w sprzedaży bardzo praktycznych i zarazem tanich kamizelek pływackich z barwnej tkaniny gumowanej. Przygotowuje się również masowy wyrób wyposażenia dla amatorów-pietwoniurków, jak maski, płetwy nożne i tęczne.

W zakładach opracowano ponadto nowe modele barwnych materaców plażowych oraz atrakcyjnego nadmuchiwania fotela klubowego z bocznymi oparciami.

Przemysł Opolszczyzny

W kombinacie chemicznym w Kędzierzynie rozpoczął się rozruch mechaniczny urządzeń produkcyjnych w nowozbudowanej fabryce Azot II.

Na zdjęciu: fragment budowy ciągu saletrzaku.

CAF—fot. Pieńkowski

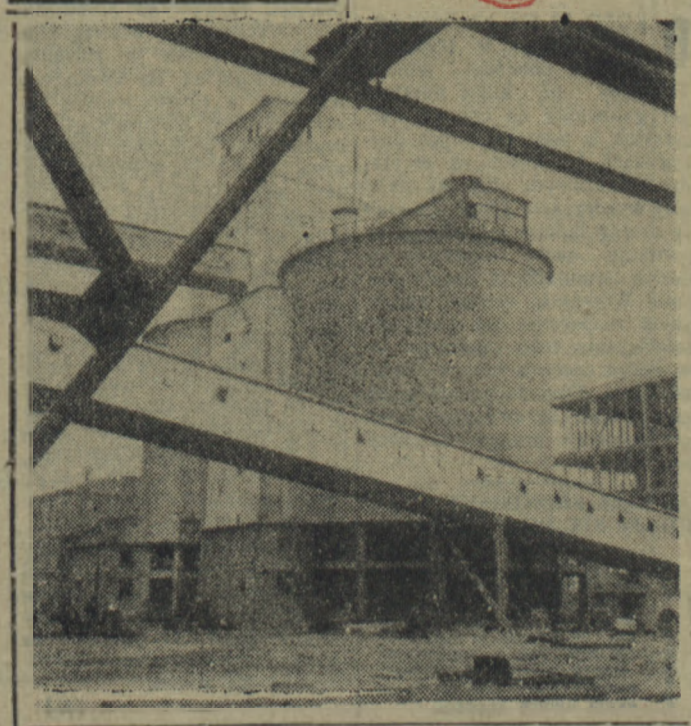

WŁ. GOMUŁKA

Pragniemy, aby granica na Odrze i Nysie zawsze łączyła w pokoju i przyjaźni naród polski z całym narodem niemieckim

Przemówienie Wł. Gomułki po przybyciu polskiej delegacji partyjno-rządowej do NRD

We wtorek 18 bm. w godzinach porannych przybyła do Niemieckiej Republiki Demokratycznej delegacja Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z pierwszym sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką i premierem rządu PRL Józefem Cyrankiewiczem na czele.

DELEGACJĘ polską powitał na punkcie granicznym we Frankfurcie nad Odrą członek Biura Politycznego SED, urzędujący przewodniczący Izby Ludowej NRD, Hermann Matern w imieniu KC SED, minister górnictwa NRD Goschuetz — w imieniu rządu NRD, wiceminister spraw zagranicznych Sepp Schwab oraz przedstawiciele mieszkańców tego miasta granicznego.

Po krótkim postoju we Frankfurcie n/Odrą pociąg specjalny ruszył w dalszą drogę i o godzinie 8.30 rano przybył do Berlina.

Na dworcu delegację polską powitali: pierwszy sekretarz KC SED W. Ulbricht, premier O. Grotewohl, wicepremierzy, członkowie Biura Politycznego KC SED i rządu NRD.

Przed gmachem dworca Władysław Gomułka wygłosił następujące przemówienie.

PRZEMÓWIENIE WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

DRODZY TOWARZYSZE!

Dziękując Komitetowi Centralnemu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej za zaproszenie delegacji Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do odwiedzenia waszej republiki, pragnę w imieniu delegacji i moim własnym, wyrazić zadowolenie, że możemy się spotkać i omówić szereg ważnych zagadnień. Przedmiotem naszego wspólnego zainteresowania i wspólnej troski, są problemy posiadające istotne znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie, umocnienia bezpieczeństwa naszych krajów i ich dalszego

J. CYRANKIEWICZ

pokojowego, socjalistycznego rozwoju. Pomimo niewątpliwych postępów na drodze ku pokojowi i pokojowemu współistnieniu, obu naszym narodom zagraża rosnące niebezpieczeństwo zbrojeń atomowych w centrum Europy i wojenne plany kół imperiali-

(Dokończenie na 2 str.

Motocykliści z całego województwa spotkają się w Koszalinie

W najbliższą niedzielę amatorów sportu motorowego czekają nowe emocje. Koszaliński klub LPŻ organizuje bowiem tzw. „pierwszy krok motorowy", w którym mogą wziąć udział zarówno zawodnicy z poszczególnych klubów, jak i niezrzeszeni. Dla właścicieli motocykli, którzy nie posiadają jeszcze klasy sportowej, jest to wspaniała okazja do zdobycia licencji III klasy.

Ciekawa ta impreza odbędzie się w niedzielę przed południem na bocznym stadionie „Granitu" w Koszalinie. Zgłoszenia chętnych z terenu całego województwa przyjmuje do soboty włącznie Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Motorowego w Koszalinie. (lf).

Zwłoki ofiar katastrofy piątkowej przewiezione do Warszawy

WE wtorek przewieziono z kostnicy w Moskwie na lotnisko we Wnukowie trumny z zabalsamowanymi zwłokami ofiar katastrofy samolotu polskiego. Pięć trumien ze zwłokami obywateli polskich i dwie trumny ze zwłokami obywateli USA spoczęły okryte wieńcami na pokładzie samolotu polskiego. Dwie trumny ze zwłokami obywateli mongolskich złożone zostały na pokładzie samolotu radzieckiego.

W żałobnej uroczystości wzięli udział przedstawiciele ambasady PRL z ambasadorem T. Gedem i przedstawiciele ambasady mongolskiej z ambasadorem M. Bata, a także członkowie ambasady amerykańskiej i innych placówek dyplomatycznych w Moskwie. Obecni byli również przedstawiciele „LOT-u" i radzieckich linii lotniczych „Aerofłot".

Wczoraj o godz. 15.30 czasu moskiewskiego samolot polski zabrał trumny ze zwłokami poległych w piątkowej katastrofie lotniczej obywateli polskich i USA i udał się do Warszawy.

W Moskwie prowadzone jest nadal śledztwo w celu ustalenia przyczyny katastrofy. W najbliższym czasie podane zostaną do wiadomości wyniki tych badań.

Rozpoczęły się zbiory czarnych jagód

W LASACH województw krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego przystąpiono do zbioru czarnych jagód. Tegoroczne zbiory zapowiadają się pomyślnie, toteż po zaspokojeniu rynku wewnętrznego część zebranych owoców wysłana zostanie za granicę. Pierwszy ich transport odjedzie w najbliższych dniach do Gdyni, skąd — popłynie do Anglii.

Nad lasami wisi groźba pożarów

W OSTATNIM okresie, w związku z panującymi upałami, niepokojąco wzrosła ilość pożarów lasów na terenie naszego województwa.

W dniu 4 bm. spłonęło 3 ha lasu i 7 ha nieużytków w nadleśnictwie Rymań, powiat Kołobrzeg. 12 bm. wybuchł pożar lasu w miejscowości Potoczek, pow. Miastko. 14 bm. zapalił się las w pobliżu wsi Szwecja, pow. Wałcz. W tym samym dniu w dwie godziny później nastąpił pożar lasu koło Broczyna, powiat Wałcz.

PRZYCZYNĄ tak częstych pożarów jest przede wszystkim nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa przez osoby przebywające w lesie. Szczególnie obecnie, kiedy nieopatrznie rzucony niedopałek papierosa czy niezabezpieczony tłumik traktora spowodować może kolosalne straty w naszych lasach, potrzebna jest daleko idąca ostrożność ze strony całego społeczeństwa. (lf)

Emile Roche przew. Rady Ekonomicznej Francji przyjęty w Belwederze

W DNIU 18 bm. w godzinach porannych bawiący w Polsce na zaproszenie rządu PRL przewodniczący Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej — Emile Roche — powrócił wraz z towarzyszącymi mu przedstawicielami sfer gospodarczych Francji z Poznania do Warszawy.

W godzinach południowych Emile Roche przyjęty został w Belwederze przez przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego.

Utrzymana w serdecznej atmosferze rozmowa trwała ponad godzinę.

...pogoda

POCZĄTKIEM bez zachmurzenie niewielkie. Temperatura maksymalna od ok. 20 st. nad morzem do 28 w głębi kraju.

Chcesz zobaczyć:

Koszalin z lotu ptaka;
skoki spadochronowe;
akrobacje odrzutowców;
loty szybowców;
I krok motocyklistów;
wyścigi dziecięce na rowerkach;
występy zespołów tanecznych;

Wysłuchać:

koncertu Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej;

Wziąć udział:

w zabawie tanecznej?

SPĘDŹ NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ W KOSZALINIE

23 bm.

Redakcja »Głosu Koszalińskiego«

WRAZ Z WYDZIAŁEM KULTURY PREZYDIUM WOJ. RN I AEROKLUBEM SŁUPSKIM

URZĄDZA WIELKI FESTYN

na którym koszalinianie przeżyją niejedną atrakcję.

Przed południem

szczęśliwi nabywcy losów loteryjnych wezmą udział w lotach nad Koszalinem.

Po południu

przy ul. Morskiej zobaczymy pokazy lotnicze, a w samym mieście — I krok motocyklowy

Wieczorem

zabawa i występy artystyczne oraz tradycyjne „wianki".

TYM BOGATYM W IMPREZY DNIEM KOSZALIN ZAINAUGURUJE TEGOROCZNE „DNI MORZA"

Prasa światowa o nowych propozycjach radzieckich w sprawie rozbrojenia

Rezerwa kół oficjalnych Zachodu do propozycji radzieckich

Z komentarzy agencji zachodnich wynika, że amerykańskie koła oficjalne w porównaniu z obradującymi w Londynie delegatami państw zachodnich odnoszą się z wyraźną rezerwą do nowych radzieckich propozycji rozbrojeniowych. Koła te uważają, że propozycje radzieckie są nie dość sprecyzowane i nie powinny budzić szczególnego entuzjazmu, dopóki nie wyjaśni się szeregu dodatkowych szczegółów.

Londyński korespondent dziennika „Die Tat" pisze, że nowe radzieckie propozycje przewidujące wstrzymanie na okres dwóch — trzech lat prób z bronią jądrową „są jak gdyby skrojone na miarę życzeń opinii publicznej krajów zachodnich". „Musimy przyznać — dodaje korespondent — że projekt radziecki odzwierciedla najlepiej naszą troskę o bezpieczeństwo kuli ziemskiej".

„Związek Radziecki wyprzedził Amerykanów. Jest to tym bardziej nieprzyjemne, że oba wa przed skutkami prób z bronią jądrową jest na świecie bardzo żywa i z tego powodu każda propozycja zaprzestania tych prób znajduje przychylne echo — stwierdza „Neue Zeurcher Zeitung". Dziennik dodaje: „Związkowi Radzieckiemu udało się dzięki swemu projektowi nie tylko wpłynąć na opinię całego świata, a przede wszystkim opinię krajów Azji i Afryki, ale również posunąć naprzód rozmowy londyńskie, które na skutek trudności w osiągnięciu porozumienia w sprawie europejskich stref inspekcyjnych groziły utknięciem na martwym punkcie".

„Tokyo Times" podkreśla, że — jak świadczą fakty ostatniego okresu — „ZSRR pragnie rozbrojenia bardziej niż Europa" (tj. kraje zachodnio-europejskie).

Udane seminarium

WOJEWÓDZKI Ośrodek Propagandy Partyjnej zorganizował w dniu wczorajszym w Wojewódzkim Ośrodku Propagandy Partyjnej KW PZPR w Koszalinie seminarium dla lektorów KW i konsultantów WOPP oraz aktywu partyjnego.

Tematem seminarium, którym kierował lektor KC PZPR tow. Kratko, była kierownicza rola partii.

W seminarium wzięło udział ponad 60 aktywistów partyjnych z całego województwa, większość sekretarzy komitetów partyjnych i lektorów KW PZPR.

W kilkugodzinnym seminarium wysunięto wiele pytań dotyczących partii, rad narodowych, religii, nacjonalizmu, rad robotniczych. W dyskusji wiele czasu poświęcono poza tym postawie członka partii.

NA WSZYSTKIE pytania i nurtujące wątpliwości w sposób wyczerpujący odpowiadał w ponad dwugodzinnym podsumowaniu lektor KC PZPR tow. Kratko. (sz.)

Opublikowanie przemówienia Mao Tse-tunga z dnia 27 lutego br.

27 lutego br. Mao Tse-tung wygłosił na najwyższej konferencji państwowej przemówienie na temat sprzeczności wewnętrznych w Chinach. Obecnie przemówienie to zostało opublikowane w Pekinie pt. „O właściwym traktowaniu sprzeczności wśród mas ludowych". Tekst liczy ponad 17 tysięcy słów i jak stwierdza się we wstępie, autor przejrzał tekst przemówienia przed opublikowaniem i dokonał pewnych uzupełnień. Opublikowany tekst przemówienia zawiera następujących 12 rozdziałów:

1. dwa różne typy sprzeczności;
2. zdławienie kontrrewolucjonistów;
3. spółdzielczość rolnicza;
4. problem przemysłowców i kupców;
5. problem intelektualistów;
6. kwestia mniejszości narodowych;
7. planowanie powszechne, wszechstronne rozważenie i podjęcie właściwych kroków;
8. „niech rozkwita sto kwiatów i niechaj rywalizuje ze sobą sto szkół myśli" i „długotrwałe współistnienie i wzajemny nadzór";
9. w sprawie zakłóceń wywoływanych przez niewielką ilość ludzi;
10. czy możliwe jest przekształcenie złych rzeczy w dobre;
11. praktyka oszczędności;
12. droga Chin do uprzemysłowienia.

Przemówienie Wł. Gomułki

(Dokończenie ze str 1)

stycznych i rewizjonistyczno-odwetowych. Kraje nasze łączy jednolita postawa w sprawach umocnienia pokoju. Łączy nas dążenie do zbudowania socjalizmu w naszych krajach.

Wspólne są interesy klasy robotniczej i mas pracujących obu naszych krajów budujących socjalizm, wspólne są interesy wszystkich krajów całego wielkiego obozu socjalizmu, którego zwartość i siła jest siłą każdego z nich z osobna. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, że między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną ukształtowały się stosunki oparte na przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Stosunki takie leżą bowiem w interesie obu naszych narodów oraz w interesie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Doświadczenia historii wskazują dobitnie, że stosunek między narodem polskim i narodem niemieckim posiadają niezwykle doniosłe znaczenie dla pokoju w Europie.

Wierzymy głęboko w możliwość trwałego, pokojowego ułożenia stosunków międzynarodowych, celowość wszechstronnej współpracy między wszystkimi państwami niezależnie od ich ustroju. Jesteśmy też przekonani, że postępy w tej dziedzinie mieć będą duże znaczenie dla waszej walki o przyszłość Niemiec. Polska Rzeczpospolita Ludowa uważa za jedną z podstawowych zasad swej polityki, stałe rozwijanie przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną, przyjaźni, która jest wielkim osiągnięciem obu naszych krajów i naszych partii. Wysoko cenimy historyczną rolę waszej republiki w walce o przyszłość Niemiec.

Pragniemy też dobrych stosunków z całym narodem niemieckim, pragniemy, aby nasza granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, nigdy nie dzieliła, a zawsze łączyła w pokoju i przyjaźni naród polski i cały naród niemiecki. Radzi też jesteśmy, że w Niemieckiej Republice Federalnej — pomimo odmiennej polityki kół rządowych — za pokojową drogą rozwoju Niemiec, za dobrymi stosunkami z Polską i innymi sąsiadami Niemiec wypowiadają się poważne i stale rosnące siły polityczne, a zwłaszcza siły polityczne klasy robotniczej.

Wspólne cele i wspólne interesy łączą oba nasze kraje, obie nasze partie. Wierzymy, że duch naszych rozmów i ich wyniki odpowiadać będą wspólnocie naszych interesów w sprawach najważniejszych dla pokoju i socjalizmu.

Pozwólcie, że w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, polskiej klasy robotniczej, chłopów i inteligencji w naszym kraju przekażę pozdrowienia wam i na wasze ręce robotnikom i całemu ludowi Berlina.

Niech żyje nasz sąsiad i przyjaciel — Niemiecka Republika Demokratyczna.

Niech żyje niemiecka klasa robotnicza i jej przodująca siła, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności.

Niech żyje przyjaźń między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

*

Przemówienie Władysława Gomułki zostało serdecznie przyjęte przez tłumy mieszkańców Berlina, zebrane na pobliskim placu. Następnie Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz przeszli przed kompanią honorową.

Obaj przewodniczący naszej delegacji wraz z gospodarzami niemieckimi, wsiadają do otwartych samochodów i jadą do Niederschoenhausen, gdzie zamieszkają na czas pobytu w NRD. Wzdłuż trasy zebrali się mieszkańcy stolicy NRD, by powitać polską delegację.

CO piszą inni

THE TIMES
LONDYN

W korespondencji z 12 bm. donosi, że w Stanach Zjednoczonych działa grupa polityków wpływowych tzw. „New China lobby", która domaga się złagodzenia przez USA ograniczeń handlowych z Chinami czerwonymi i nawet ewentualnego uznania Pekinu. Kilka miesięcy temu „New China lobby" podjęła kroki do przekonania narodu amerykańskiego o pożyteczności ścisłych kontaktów gospodarczych z Chinami komunistycznymi. Faktem jest — stwierdza dziennik — że w Stanach Zjednoczonych istnieją oznaki, iż zanosi się na zmianę stanowiska rządu USA w tej sprawie. Duży wpływ na przyspieszenie tego procesu może mieć obecna wizyta premiera Japonii w Waszyngtonie Nobusuke Kiszi. Wiadomo, że Japonia nieustannie rozszerza handel z Chinami komunistycznymi.

CZERWONY SZTANDAR
WILNO

Z dnia 4 bm. donosi o zlocie absolwentów szkół średnich, rejonów gelojskiego, kupreńskiego i wabalninkajskiego. Szereg maturzystów postanowiło pracować w kołchozach. — Po ukończeniu szkoły średniej postanowiłam zostać w rodzinnym kołchozie im. M. Mielnikajtis — powiedziała m. in. uczennica kuprelijskiej szkoły średniej tow. Czapatie. — Zamiar ten powstał u mnie jeszcze w 10 klasie. Było tak. Kilka lat temu zarząd zlecił mojej matce doglądanie świń.. W wolnych chwilach po lekcjach i w czasie ferii pomagałam matce w fermie. Rezultat? Oto świnie zaczęły przybierać po 700—800 g na wadze w ciągu doby. Pracując w kołchozie będę się uczyć w Akademii Rolniczej. Pracować w kołchozie po ukończeniu nauki postanowili także inni uczniowie.

Niepowodzenie »misji informacyjnej« Merzagory

„Misja informacyjna" przewodniczącego senatu włoskiego Cesare Merzagory zakończyła się niepowodzeniem.

Merzagora, któremu prezydent Gronchi powierzył w sobotę zadanie zbadania możliwości utworzenia rządu koalicyjnego, oświadczył dziennikarzom, że zakończył rozmowy z przedstawicielami włoskich partii politycznych. Przewodniczący senatu dodał, że zakomunikuje prezydentowi, iż „nie jest w stanie doprowadzić do końca swej misji informacyjnej".

KRYZYS RZĄDOWY WE WŁOSZECH TRWA

Od pięciu wieków

Od pięciu wieków mieszkańcy Tokio obchodzą corocznie święto Sanoha — święto trzech świątyń. Przez trzy dni i noce obnoszone są ulicami miniaturowe świątynie, co ma przynieść szczęście miastu.

Święto to jest obchodzone dla uczczenia trzech rybaków, którzy wyłowili w zatoce tokijskiej złoty obraz „bogini miłosierdzia". Obraz ten, jak głosi legenda, przyniósł szczęście i pomyślność ludności Tokio.

Trzej rybacy zostali pochowani w trzech różnych świątyniach w stolicy Japonii.

Na zdjęciu: fragment pochodu przez miasto. Na pierwszym planie — kobiety z olbrzymimi wachlarzami. (Fot. CAF)

SŁOWNIK AKTUALNOŚCI

„MAYFLOWER I" — fregata, na której w roku 1620 przybyli do Ameryki Północnej pierwsi emigranci z Anglii. Byli to poszukiwacze złota. W miejscu lądowania założyli oni miasto Plymouth nazywając je tak od nazwy portu, który opuścili w Anglii. Dla upamiętnienia owych historycznych dni oraz ludzi, którzy rozpoczęli pionierską pracę na lądzie amerykańskim staraniem komandora Williersa i projektanta Warwick'a Charltona zorganizowano w roku bieżącym wyprawę śladami „ojców pielgrzymów". Kopia pierwotnej fregaty, nowa „Mayflower II" z 8-mio osobową załogą w składzie

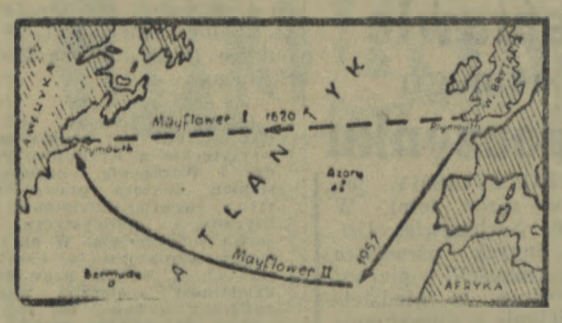

jach z XVII w wśród której znaleźli się bracia Bruster, przodkowie przywódcy poszukiwaczy złota sprzed 300 laty opuściła Anglię w początku maja. Podróż przez Atlantyk trwała 66 dni. Niewiadomo jak długo żeglowali pierwsi podróżnicy. W czerwcu 1957 „Mayflower" po wielu trudach dobiła do amerykańskiego portu Plymouth w stanie Massachusetts gdzie powitały ją tłumy Amerykanów — przodków „ojców pielgrzymów". Fregata przywiozła do USA 92 skrzynie angielskich towarów, które jako atrakcja w mig zostały rozkupione przez tysięczne tłumy.

Rolnicy szwedzcy zwiedzają Polskę

JAK już informowaliśmy, od 13 bm. bawi w Polsce z rewizytą — na zaproszenie Min. Rolnictwa — 11-osobowa delegacja rolnictwa Szwecji, której przewodniczy min. spraw wewnętrznych Szwecji.

Goście zwiedzili już Wielkopolskę oraz szereg miejscowości w woj. krakowskim.

Premier Cejlonu Bandaranaike — My na Cejlonie żywimy dla narodu polskiego przyjazne uczucia

POLSKA odgrywa ważną rolę w historii Europy. My, na Cejlonie żywimy dla narodu polskiego przyjazne uczucia i mam nadzieję, iż między naszymi krajami już wkrótce nawiązane zostaną stosunki dyplomatyczne, handlowe i inne" — oświadczył premier Cejlonu Bandaranaike, w krótkiej wypowiedzi udzielonej korespondentowi PAP.

Podczas konferencji dziennikarze zagraniczni zadali premierowi Bandaranaike wiele pytań dotyczących przede wszystkim stanowiska rządu cejlońskiego w różnych kwestiach międzynarodowych. Bandaranaike oświadczył m. in., że Cejlon prowadzi konsekwentną politykę nieuczestniczenia w blokach. Naturalnym wynikiem tej polityki jest nawiązanie stosunków dyplomatycznych i handlowych z krajami socjalistycznymi. Podstawą polityki zagranicznej Cejlonu są zasady pokojowego współistnienia i współpracy. Premier wyraził przekonanie, że gdyby wszystkie państwa poparły 5 zasad pokojowego współistnienia, to pokój byłby zapewniony.

Około 50 tys. harcerzy weźmie udział w obozach

OKOŁO 50 tys. harcerzy weźmie udział w tegorocznych obozach letnich. Trwające od kilku miesięcy przygotowania do obozów harcerskich w poszczególnych chorągwiach i hufcach są w stadium końcowym. Aby jak najlepiej wykorzystać sprzęt i namioty szereg hufców i chorągwi organizuje akcję obozową w dwóch terminach: w lipcu i sierpniu. Większość obozów harcerskich rozpocznie się zaraz po zakończeniu roku szkolnego — w końcu czerwca lub na początku lipca. Obecnie poszczególne chorągwie sprawdzają stan przygotowań drużyn do akcji obozowej.

ANTONI SŁONIMSKI UDAJE SIĘ DO PARYŻA

PREZES Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Antoni Słonimski udaje się dziś tj. dnia 12 bm. do Paryża w sprawach związkowych i osobistych. Pobyt pisarza w Paryżu przewidziany jest na okres około dwóch tygodni.

Dwa lata pracy Instytutu Badań Jądrowych

W bieżącym miesiącu mijają dwa lata pracy jednego z najpoważniejszych obecnie w kraju ośrodków naukowych — Instytutu Badań Jądrowych PAN.

Instytut Badań Jądrowych utrzymuje żywe kontakty z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. W ciągu ubiegłego roku 50 pracowników instytutu wzięło udział w różnych konferencjach i zjazdach zagranicznych, a 38 odbywało praktyki lub wykonywało prace naukowe w ośrodkach zagranicznych.

Z prac Woj. Komisji do Walki ze Spekulacją

WCZORAJ odbyło się w Koszalinie kolejne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją. Komisja po wysłuchaniu informacji przedstawicieli resortów — członków komisji stwierdziła, że sprawa spekulacji i łapownictwa w naszym województwie przybrała niepokojące rozmiary, urastając do problemu społecznego. Toteż po rzeczowej dyskusji podjęto szereg uchwał które niewątpliwie pomogą naszym władzom w zwalczaniu plagi spekulacji. I tak m. in. jedna z uchwał zobowiązuje kierownictwa przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, instytucji i administracji państwowej, szeby w wypadku stwierdzenia przestępstwa, niezależnie od kierowania sprawy do prokuratury, wyciągano bezwzględne wnioski służbowe w stosunku do winnego aż do zwolnienia włącznie, z równoczesnym zabezpieczeniem materialnego pokrycia strat wynikłych dla państwa. Wobec stwierdzenia nadużyć przy sprzedaży zwierząt pociągowych komisja postanowiła, że zdolne jeszcze do eksploatacji konie, sektor państwowy przekazywać może jedynie chłopom poprzez związki kółek rolniczych, a nie jak dotąd drogą licytacji. Podobnie ma się sprawa z wydawaniem zezwoleń na sprzedaż cegły i dachówki. Poszczególne prezydia zostały zobowiązane do przestrzegania uchwały Prez. WRN która zabrania wydawania takich zezwoleń. Podobnie stosunkowała się komisja do sprawy wyposażania z PGR, POM i GOM ciągników, traktorów i sprzętu pomocniczego. Transakcje takie dokonywać można jedynie za zgodą wojewódzkiego pełnomocnika d/s złomu.

(/b)

NASZYM ZDANIEM

(Dokończenie ze str. 1)

WIĘCEJ inicjatywy ze strony zakładowych kół PTTK z pewnością wpłynęłoby na zainteresowanie rad miejscowych sprawą niedzielnego wypoczynku. Przy odpowiednim wykorzystaniu funduszy zakładowych, turystyką można by objąć tysiące ludzi, uprzyjemniając im dni wolne od pracy.

Dotychczas jeździmy po całym kraju, szukamy piękna w różnych jego zakątkach. Zbiorowe wyjazdy do Krakowa, Poznania, Warszawy itp. to piękna rzecz. Pozwólcie jednak powiedzieć sobie: cudze chwalicie, swego nie znacie...

Za rogatkami miast czekają piękne, interesujące trasy. Czekają historyczne zabytki, interesujące okazy roślinne i przyrodnicze. Warto przyjrzeć im się z bliska, warto przebiwakować jedną noc pod namiotem, zobaczyć wschód słońca nad jeziorem czy w lesie, słowem — warto wyprostować kości na łonie natury.

CZAS więc najwyższy wziąć się energicznie do organizowania niedzielnego wypoczynku dla mieszkańców naszych miast.

Człowiek czeka na pracę
czy praca czeka na człowieka?

Według danych z pierwszego kwartału tego roku, w referatach zatrudnienia naszego województwa zarejestrowane były 5 464 osoby poszukujące pracy. W tym samym okresie czasu referaty zatrudnienia dysponowały znacznie większą ilością skierowań do pracy, gdyż na terenie województwa mogły zatrudnić 7994 osoby.

Dlaczego więc ludzie nie podejmują pracy? Sprawa nie jest prosta. Wpływa na to wiele czynników. Zaburzenia na rynku pracy są w dużej mierze konsekwencją niewłaściwie prowadzonej w latach ubiegłych polityki zatrudnienia, co doprowadziło m. in. do nadmiernej rozbudowy administracji.

Na ostrość tego problemu wskazał tow. Gomułka już na VIII Plenum KC partii.

„Od rozwiązania problemu likwidacji przerostów administracyjnych w żaden sposób nie da się uciec. Im dłużej będziemy odwlekać, tym szybciej sytuacja gospodarcza może nas złapać za gardło i zmusić do cięć natychmiastowych, które powinny być rozłożone w czasie. Trudno wówczas będzie przygotować ludzi do pracy w nowych zawodach".

Przystąpiliśmy więc do redukcji stanu liczebnego administracji. Ale jednocześnie moglibyśmy się przekonać, że problem zatrudnienia nie zawsze kończy się na znalezieniu nowej pracy. Poważną rolę odgrywają bowiem ponadto momenty psychologiczne. Zakorzenione są jeszcze dość mocno poglądy, że praca fizyczna uważana jest za coś poniżającego. Za awans społeczny uważana jest ciągle jakakolwiek praca w biurze.

Pilnie poszukiwani są tylko wybitni fachowcy z wysokimi kwalifikacjami na stanowiska odpowiedzialne i kierownicze we wszystkich dziedzinach. Ogromne też jest zapotrzebowanie naszego województwa na pracowników fizycznych — rzemieślników, robotników kwalifikowanych, a także niewykwalifikowanych. W tej chwili w rolnictwie, leśnictwie i budownictwie znajdzie pracę natychmiast około 2 700 osób. Ale jeżeli w pierwszym przypadku wymagane są kwalifikacje, których na ogół obecnie poszukujący pracy nie posiadają, to w drugim wyłania się znowu kwestia mieszkaniowa. Np. do przyjęcia robotników, sezonowych dobrze i terminowo przygotowały się w tym roku tylko cztery zespoły PGR: Marcinkowice, Łubno, Darłowo i Świelino. Pozostałe natomiast nie zatroszczyły się o stworzenie robotnikom odpowiednich warunków bytowych zapominając, że mogą one zachęcić ludzi do pozostania na stałe w PGR. Przykładem jest gospodarstwo Strzepkowice w zespole Główczyce. Kierownictwo nie tylko stworzyło tam dobre warunki bytowe, ale dba o rozrywki kulturalne. Gospodarstwo ma własny zespół artystyczny, orkiestrę, radio, często przyjeżdża kino objazdowe. Robotnicy sezonowi widząc dobrą opiekę pozostają tam na stałe.

Ale w rolnictwie i leśnictwie jest na ogół praca sezonowa. Ludzie z naszego województwa natomiast szukają pracy stałej, w swoim zawodzie i w mieście, w którym mają rodzinę. Gdy dwudziestoletniemu chłopakowi ze Słupska zaproponowano podjęcie pracy w Świdwinie przy wyładowaniu drewna, nie przyjął jej, mimo, że była dobrze płatna. Odegrały tu rolę dwa aspekty: zawód traktorzysty, który pokochał i nie chciał go zmieniać oraz miasto, z którym się dobrze zżył. Obydwa argumenty są tak ważkie, że trudno się im przeciwstawić, gdyż praca winna przynosić nie tylko korzyści materialne ale i moralne zadowolenie.

Wszystkie te czynniki wytworzyły dość paradoksalną sytuację, bowiem z jednej strony człowiek czeka na pracę, z drugiej zaś praca czeka na człowieka. W naszym województwie mamy więc do czynienia z zaburzeniami wywołanymi dysproporcją zawodową i przestrzenną — skutkami dawnej polityki zatrudnienia.

Stanęliśmy przed problemem bardzo złożonym i niełatwym do rozwiązania. Trzeba jednak znaleźć wyjście i stworzyć warunki do pracy w tych miastach, gdzie jest ona poszukiwana.

Potencjalne możliwości zatrudnienia znajdują się w nieczynnych obiektach oraz w rozszerzeniu produkcji w istniejących zakładach pracy. W tym celu państwo utworzyło tzw. fundusz interwencyjny. Województwo nasze otrzymało z tego funduszu 3 miliony złotych, z czego 2 mln zł przeznaczono na stałe zatrudnienie, a pozostały milion na potrzeby gospodarki komunalnej. Jest to pomoc dość poważna. Dzięki niej w różnych miastach otrzyma pracę ponad 1200 osób, w tym około 800 kobiet.

Rady narodowe powinny czuwać nad tym, by kwoty przeznaczone na rozbudowę zakładów były jak najlepiej wykorzystane, winny również pomagać w usuwaniu trudności. Ale są prezydia rad narodowych, które nie wykazują dostatecznej troski o te sprawy. Np. parkieciarnia w Białogardzie przez rozszerzenie produkcji mogłaby dodatkowo zatrudnić 200 kobiet. Realizacja tego najsłuszniejszego przedsięwzięcia rozbija się o przydzielenie przyległych do zakładu ogródków działkowych i magazynu PZGS. Sprawa jest pilna i oczekuje na szybkie załatwienie, lecz Prezydium MRN w Białogardzie nie spieszy z pomocą w rozwiązaniu trudności.

Dzięki przyznanemu województwu funduszowi należy spodziewać się pewnego złagodzenia problemu zatrudnienia, zwłaszcza w miastach powiatowych, gdzie zainwestowano znaczną część pieniędzy. Potrzeby są jednak znacznie większe i należałoby oczekiwać dalszych funduszy. Pomocy potrzebują także małe miasteczka, jak: Mirosławiec, Barwice, Karlino i inne, z których dużo ludzi musi dojeżdżać do pracy do innych miast, tracąc czas i pieniądze na dojazdy. W Barwicach np. na 3 tys. mieszkańców zaledwie 150 osób pracuje na miejscu, reszta dojeżdża do Koszalina, Białogardu i Kołobrzegu. Zmusiła ich do tego konieczność, ale stale jeszcze czekają na możliwość uzyskania pracy na miejscu. Znajdując pracę w swoim mieście, zwolniliby miejsca pracy w miastach, do których dojeżdżają, a tym samym powstałyby nowe możliwości zatrudnienia ludzi miejscowych. A ileż ludzi dojeżdża z małych miasteczek do miast powiatowych?

Czy są możliwości większego zatrudnienia w małych miasteczkach? Na pewno tak. Co i jak robić — na to recepty nikt nie da. Każde miasteczko ma odrębne warunki. Np. Barwice szukają rozwiązania we własnym zakresie. Tamtejsze Prezydium MRN poważnie myśli o rozwoju przemysłu domowego, rzemiosła. W niewykorzystanych dotąd obiektach przy niewielkim nakładzie powstaną nowe zakłady pracy. Pomaga też dyrekcja szczecineckiego przemysłu terenowego, która uruchamia nieczynną stolarnię, a w budynku po MO zakład dziewiarski. Jak więc widzimy, możliwości są, trzeba je tylko odnaleźć, ale to zależy już od inwencji miejscowych prezydiów rad narodowych. Dobry gospodarz nie ogląda się na pomoc z góry, instrukcje i zalecenia, a sam troszczy się o rozwój swego miasta i jego mieszkańców.

Warto, by działacze gospodarczy wzięli to pod rozwagę w rozwiązywaniu niełatwego problemu zatrudnienia.

HENRYK ZIELIŃSKI

Propozycje zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych

W wyniku narady sekretarzy 4 prezydiów wojewódzkich rad narodowych, która odbyła się w Koszalinie, jeszcze w końcu marca br., został opracowany projekt pewnych zmian do obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej do rad narodowych.

Projekt ten został już przesłany do rozpatrzenia Radzie Państwa. A oto ciekawsze zmiany jakie zawiera:

- **Podniesienie granicy wieku biernego prawa wyborczego z 18 do 21 lat.**
- **Wybór komisji wyborczych na sesjach rad narodowych (dotychczas powoływane były przez prezydia).**
- **Uwzględnienie większej liczby kandydatów na radnych aniżeli należy wybrać w danym obwodzie wyborczym.**
- **Zniesienie instytucji zastępców radnych.**

W wypadku ubytku większej liczby radnych, przeprowadzanie dodatkowych wyborów.

- **Umożliwienie radom robotniczym i kółkom rolniczym wysuwania kandydatów do rad narodowych.**
- **Zniesienie przepisu do kooptowania do składu rady osób, które są wprowadzane do prezydium, a nie są członkami rady — przyjmując, że członek prezydium nie musi być członkiem rady.**
- **Uregulowanie trybu odwoływania radnych wszystkich szczebli, bowiem przepisy prawne w tej kwestii nie zostały dotychczas opracowane.**

(10)

Port rzeczny w Koźlu (woj. opolskie) — ogniwo między Kanałem Gliwickim a Odrą — należy do największych w Europie.
Brak sprzętu pływającego powoduje, że możliwości transportu wodnego, który jest najtańszy, wykorzystujemy niestety w niewielkim stopniu.
Na zdjęciu: fragment portu.

CAF — Seko Kubiak

23 bagrownice
pogłębiają koszalińskie rzeki

W roku bieżącym, w ramach robót melioracyjnych, przystąpiono w naszym województwie na dość szeroką skalę do oczyszczania koryt rzecznych. Już obecnie na koszalińskich rzekach pracują 23 pogłębiarki, a do końca roku uruchomionych zostanie dalszych 8 sztuk. Pogłębiarki pochodzą z importu z Anglii i Holandii. Oczyściły one już 35 km bież. takich rzek jak: Brdy, Radwii, Grabówki, Słupii itd., a do końca roku oczyszczą dalszych ponad 120 km. bieżących co wybitnie przyczyni się do lepszego zagospodarowania koszalińskich łąk.

Po raz pierwszy również zastosowano w tym roku w naszym województwie włoski pług do kopania rowów melioracyjnych. Pług, ciągniony przez traktor gąsienicowy, obsługiwany przez dwóch ludzi, zdolny jest wykopać dziennie 600 mb. rowu odwadniającego, głębokości 1,2 m. Pług zastępuje pracę kilkunastu ludzi. Obecnie pracuje on na terenie Motarzyna w powiecie słupskim i wkrótce rozpocznie kopanie rowów na terenie powiatu białogardzkiego.

Trzeba również zaznaczyć, że kilka pogłębiarek zostało przydzielonych na stałe do systematycznego oczyszczania ujść niektórych rzek do morza. M. in. stale pracować będzie pogłębiarka w Bukowie — Morskim. W roku przyszłym ponadto rozpocznie się budowa palisad ochronnych, uniemożliwiających zamulanie ujść rzecznych do morza w Rowach, Ustroniu Morskim i Bukowie. Zbudowanie tych palisad będzie miało ogromne znaczenie nie tylko dla lepszego zagospodarowania łąk, leżących np. w Rowach, przyczyni się do aktywizacji tamtejszej osady rybackiej.

J. I.

80-letnia córka
tajemniczego Robinsona odsłania
zagadkę osady na atolu

GRUPA lotników brytyjskich odkryła na małym atolu w pobliżu wyspy Bożego Narodzenia ślady osady ludzkiej i dziennik jej mieszkańca Adama Maccullocha. Zanim przystąpiono do odczytywania dziennika, tajemnica osiedla na atolu i jego mieszkańców została odkryta.

W MELBOURNE mieszka 80-letnia córka Maccullocha pani Horm. Od niej dowiedziano się szczegółów z życia owego tajemniczego Robinsona i dziejów osady.

Ojciec mój — powiedziała pani Horm — pochodził z północnej Irlandii. Około roku 1850 wyemigrował do Melbourne, gdzie poznał moją matkę i ożenił się z nią. W Australii ojciec rozpoczął pracę w firmie „Grice Sumner and Company", zajmującej się eksploatacją fosfatu i w roku 1878 jako przedstawiciel tej firmy osiedlił się na małym bezludnym atolu, który otrzymał nazwę Malden od imienia mojego najmłodszego brata. Gdy przybyliśmy na wyspę miałam 4 miesiące. Oprócz rodziców oraz moich braci Johna, Herberta i Maldena, osiedliło się tam 40 robotników krajowców z wysp Gilberta.

Na wyspie znajdował się nasz dom, chaty robotników, kantor, tereny eksploatacji fosfatu oraz przystań. Do Malden, które stało się kwitnącą osadą, przybywały po fosfat statki z wielu krajów, szczególnie z Nowej Zelandii. Mieliśmy farmę, na której ojciec hodował kozy i świnie.

Pamiętam, że ojciec systematycznie aż do śmierci (zmarł w r. 1887) prowadził dziennik. Prawdopodobnie mój brat John, który ostatni z rodziny opuścił Malden, zapomniał zabrać ze sobą tę cenną pamiątkę rodzinną.

W ostatnich dniach na wyspie znaleziono trzy groby. Pani Horm mówi, że jeden z nich, to grób jej ojca, drugi — brata Maldena, który utopił się mając 18 miesięcy, trzeci należy do niejakiego Dixona, współpracownika ojca.

Szarańcza...

SZARAŃCZA jest przekleństwem klimatu tropikalnego. Olbrzymie chmary tego groźnego owada potrafią w ciągu kilku godzin zniszczyć bardzo duże połacie uprawnych pól, pozostawiając po sobie gołą pustynię.

Niemniej groźną plagą jest nasza „rodzima szarańcza", składająca się z różnego autoramentu oszustów, kanciarzy i złodziei grosza publicznego. Oni również w bezczelny sposób podgryzają korzenie naszej gospodarki narodowej i czynią duże i bolesne spustoszenie w skromnych nieraz budżetach domowych.

Jak pracują i jakich chwytają się środków pokażemy na kilku przykładach, zaczerpniętych z protokołów Wojewódzkiego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Handlowej w Koszalinie.

• • •

SPÓŁDZIELNIA Pracy Przemysłu Spożywczego „Smakosz" w Sławnie rozprowadziła od 5 kwietnia do 10 maja br. ponad 4.500 kg przecieru pomidorowego. Za przecier pomidorowy w opakowaniach po 0,5 kg pobierała po 11,35 zł, a za przecier w opakowaniach po 0,9 kg po 22,70 zł. Ze sprzedaży przecieru spółdzielnia „Smakosz" uzyskała ogółem 118.076 złotych 20 groszy.

Okazało się jednak, że spółdzielnia „Smakosz" ceny na przecier samowolnie zawyżyła, bowiem według obowiązującego cennika Państwowej Komisji Cen z 1955 r. 6-procentowy przecier pomidorowy powinien kosztować maksymalnie po 4.20 zł w opakowaniu po 0,5 kg i po 5,80 zł — opakowany w kaparach po 0,9 kg.

Z porównania tych cen wynika, że spółdzielnia „Smakosz" naraziła nabywców przecieru pomidorowego na dodatkowy „wydatek" 75.745,80 zł.

• • •

W PUNKCIE usługowym naprawy obuwia należącym do Spółdzielni Inwalidów w Koszalinie narażono klientów na nadpłatę 417,50 zł. Kierownik punktu Bolesław Król po otrzymaniu 8 kg kruponu podeszwowego w cenie po 60 zł za jeden kilogram, kalkulował go przy reperacjach obuwia po 136,20 zł, licząc go jako krupon gatunku trzeciego. Do czasu inspekcji zdążył zużyć na reperację 5,45 kg tej skóry. Wynik tego jest widoczny — klienci nadszarpnęli domowe budżety na 417,50 zł.

W tejże samej spółdzielni sprzedawano buty filcowe bez zatwierdzenia ceny przez Wojewódzką Komisję Cen. Oczywiście i w tym wypadku odbiło się to na kieszeni nabywców, bowiem robociznę wyceniono na 364 zł, a więc jak za wykonanie oficerskich butów. Ciekawym jest również fakt, iż zlecenia opiewały tylko na 30 par tych butów. Z czego więc wykonano 45 par, a więc o 19 za dużo? Zachodzi podejrzenie, że 19 par butów filcowych wyprodukowano z surowca niewiadomego pochodzenia.

• • •

MARIA Pierog — szefowa kuchni w koszalińskim „Barze Myśliwskim" przekazała 1 bm. do bufetu porcje kiełbasy parówkowej w cenie po 5,95 zł za sztukę. Okazało się, że porcja taka winna kosztować tylko 4,35 zł, a więc każdy konsumujący kiełbasę dopłacał do niej prawem kaduka po 1,60 zł. Za sprzedane w tym dniu 16 porcji pobrano bezpodstawnie ogółem 25,60 zł.

Podobnie rzecz się miała i z kotletami schabowymi, których z określonej ilości mięsa według obowiązujących receptur wyprodukowano więcej o 66 sztuk. Oczywiście, mogło się to tylko stać dlatego, że konsumenci otrzymywali kotlety o mniejszej wadze od obowiązującej.

• • •

W RESTAURACJI PSS w Miastku dyżurująca bufetowa podmieniała gatunki wódek, przelewając wódkę 40-procentową do butelek z etykietą 45 procent i po wyższej cenie sprzedawała je konsumentom.

• • •

OKOLICE Nowego Targu w woj. krakowskim słyną z tego, iż przychodzi tu najwięcej amerykańskich paczek z tzw. ciuchami. Nowy Targ słynie w całym kraju z cotygodniowych targów ciuchami.

Nie wszyscy jednak czytelnicy wiedzą o tym, iż na te targi jeździł osobiście i sprowadzał stamtąd ciuchy prezes kołobrzeskiej PSS wraz ze swoim zastępcą do spraw handlowych.

Do Kołobrzegu napływały ciuchy z Nowego Targu i Warszawy, a kierownictwo kołobrzeskiej PSS bez porozumienia z Wojewódzką Komisją Cen sprzedawało je klientom po bardzo wygórowanych cenach.

Na szczęście dla klientów proceder ten już się zakończył, a ciuchy dostarczone przez kołobrzeską PSS za sumę 50.754,90 zł do Wojewódzkiej Komisji Cen, wycenione zostały tam tylko na 34.918,60 zł. Dzięki tej wycenie w budżetach domowych przyszłych nabywców pozostanie 15.918,60 zł.

• • •

PODOBNYCH przykładów można podać jeszcze więcej. Nie zamierzamy jednak prowadzić jakiegoś szczegółowego wykazu popełnianych nadużyć. Chodzi bowiem tylko o to, by na działalność „rodzimej szarańczy" zwrócić uwagę całego społeczeństwa, by do walki z plagą szarańczy zmobilizować koniecznie siły i środki celem całkowitego jej wytępienia.

Zet

Już wkrótce zawodowi kuratorzy

Dozór kuratora — to najczęściej stosowany przez sąd środek w stosunku do nieletnich wchodzących w kolizję z prawem. W chwili obecnej na terenie całego kraju działa przy sądach dla nieletnich 2.350 kuratorów sądowych. Sprawują oni dozór nad 10.500 nieletnimi. Działalność kuratorów ma charakter pracy społecznej. Z natury rzeczy nastręcza to wiele trudności sądom. Kuratorzy społeczni, zaabsorbowani pracą w swym własnym zawodzie, nie dysponują często dostateczną ilością czasu dla należytego i operatywnego wywiązywania się z obowiązków kurateli.

Chcąc usprawnić pracę kuratorów i pomoc sądom, Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza powołać pewną ilość kuratorów zawodowych i przydzielić ich na stałe do największych sądów dla nieletnich. Sądy te wypracowałyby najwłaściwsze formy pracy kuratorów zawodowych.

Oczywiście, kuratorami zawodowymi mogliby zostać tylko ludzie z odpowiednimi kwalifikacjami, a więc pedagodzy, psychologowie mający ponadto zamiłowanie do pracy w tej dziedzinie. Do obowiązków ich należałoby przeprowadzanie w najbardziej trudnych przypadkach wywiadów środowiskowych, kierowanie pracą kuratorów społecznych i jej kontrolowanie. W ten sposób kuratorzy zawodowi stanowiliby trzon kierowniczo-instruktorski w pracy z nieletnimi, oddanymi pod dozór przez sąd.

Powołanie zawodowych kuratorów będzie, niewątpliwie, poważną pomocą w pracy sądów dla nieletnich — zwiększy znacznie operatywność i skuteczność ich działania. (AR)

Dewizy leżą na ulicy

Dolary ukryte w trawie

Przeszło 30 ton pszenicy lub samochód kupić można za sumę, jaką płacimy za jedną tonę nasienia wyczyńca łąkowego sprowadzanego z USA. Równie wysokie ceny, sięgające 1 500 — 2 000 dolarów, płacimy za tonę nasion stokłosy bezostnej, wichliny łąkowej i innych gatunków traw, które importujemy co roku. W bieżącym sezonie (IV kw. roku ubiegłego i I kw. roku bieżącego) zakupiliśmy ich łącznie 426 ton, płacąc za nie prawie 600 tys. dolarów. Wystarczyłoby to na zakupienie około 10 tys. ton tak potrzebnej naszemu krajowi pszenicy. Równocześnie eksport przeszło 1 100 ton nasion traw wyprodukowanych w kraju przyniósł nam niespełna 280 tys. dolarów. Bilans więc naszego handlu zagranicznego na tym wąskim odcinku produkcji rolnej zamknął się niedoborem przeszło 320 tys. dolarów.

DLACZEGO jednak za niemal trzykrotnie większą ilość wyeksportowanych nasion otrzymaliśmy sumę przeszło dwukrotnie mniejszą? Odpowiedź jest prosta: wywozimy z kraju prawie wyłącznie nasiona takich traw, jak rejgras angielski, włoski czy holenderski, których cena wynosi około 250 dolarów za tonę, a ostatnio wykazuje na rynku europejskim tendencje zniżkowe. Coraz trudniej sprzedawać za granicą nasiona tych gatunków traw, gdyż produkcja ich jest łatwa.

Nie znaczy to jednak, że możliwości eksportu nasion traw w ogóle się zmniejszają. Istnieją cenne gatunki nasion traw, których produkcja wymaga odpowiednich warunków glebowych i klimatycznych, dużo pracy i wysokich kwalifikacji hodowców. Dlatego też niewiele krajów na świecie zajmuje się ich hodowlą, żaden jednak kraj o wysokim poziomie produkcji rolnej i hodowlanej nie może się obyć bez odpowiednich mieszanek traw szlachetnych do obsiewania łąk. A przecież w niektórych rejonach naszego kraju istnieją doskonałe warunki klimatyczne i glebowe do produkcji nasion wszelkich traw. Zdajemy sobie sprawę, że całkowite zaprzestanie importu, oraz zwiększenie eksportu poszukiwanych na rynku światowym cennych gatunków nasion traw mogłoby nam przynieść kilka milionów dolarów dochodu rocznie.

W najbliższym 5-leciu mamy zamiar zagospodarować około 900 tys. ha łąk. Powierzchnię tę musimy obsiać trawami. Potrzeba nam więc będzie w najbliższym czasie znacznie więcej nasion traw niż dotychczas produkujemy. Zastanówmy się, jakie są przeszkody, które hamują u nas rozwój hodowli traw szlachetnych? Za nasiona traw płacimy rolnikom ceny bardzo korzystne — 9 tys. zł za 1 q wyczyńca łąkowego, 6 tys. zł — za 1 q wichliny łąkowej czy też 3 tys. zł za stokłosę bezostną. Mimo tak dobrej ceny znacznie bardziej opłaca się naszym rolnikom uprawiać na nasienie np. rejgras angielski, choć cena jego jest znacznie niższa i wynosi tylko 1 530 zł za 1 q; z hektara rejgrasu nie trudno zebrać bowiem 12 — 14 q nasion wartości około 20 tys. zł. Natomiast trawy, które importujemy — mimo że płaci się za nie znacznie lepiej — dają wskutek nieumiejętnej uprawy przeciętnie bardzo niski plon wynoszący zwykle 0,8 — 1 q z ha zamiast 3 — 5 q, jakie faktycznie można uzyskać. Dlatego też chłopi niechętnie je uprawiają.

Nierzadko zdarza się też, że cała plantacja nasienna jednej trawy wskutek zanieczyszczeń innymi odmianami zostaje zdyskwalifikowana. W rezultacie plantator ponosi znaczne straty i zniechęca się do tego rodzaju produkcji.

Jak powiedzieliśmy, uprawa traw na nasiona wymaga wysokich umiejętności, tymczasem większość rolników nigdy nie uprawiała traw nasiennych; ten dział produkcji rolnej rozwinął się u nas dopiero jakieś 5 — 6 lat temu. Ma jednak doskonałe perspektywy rozwojowe, zwłaszcza w małych gospodarstwach dysponujących nadmiarem rąk do pracy. Trawy nasienne droższych odmian, właściwie pielęgnowane — mogą dać bowiem z 1 ha plon nasion wartości 40 — 50 tys. zł

Uzyskanie takich rezultatów zależy jednak nie tylko od rolników. Trzeba skontrolować umiejętności fachowe inspektorów przeprowadzających kwalifikację plantacji nasiennych, usprawnić ich pracę. Nie można dopuścić, aby nasiona traw dostarczone przez rolników do punktów skupu były dyskwalifikowane z powodu zanieczyszczeń innymi odmianami traw tylko dlatego, że inspektor, który plantacje kontrolował, wskutek braku przygotowania nie potrafił rozróżnić gatunków traw. A, niestety, często się to dotychczas zdarzało.

Konieczna jest również poprawa produkcji nasiennej traw w PGR, dostarczały one bowiem rolnikom do reprodukcji nasiona tak niskiej jakości, tak zanieczyszczone, że mimo największych nawet wysiłków dobrego plantatora trudno było z nich wyhodować dobre nasiona.

Jeśli nie zmieni się radykalnie sytuacja w tej dziedzinie produkcji rolnej — nie tylko nie będziemy mogli marzyć o zwiększeniu eksportu nasion traw, ale nie pokryjemy nawet naszych rosnących potrzeb.

AJ.

Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej zaproszony został przez burmistrza Amsterdamu na tournee do Holandii. Wyjazd zespołu nastąpi w połowie lipca.

Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej istnieje już ponad 6 lat. W czasie eliminacji studenckich zespół ten zdobywał przez kilka lat z rzędu pierwsze miejsce w kraju.

Na zdjęciu: fragment występu. CAF—fot. Tymiński

Bateria na 85 lat

Od kilku lat uczeni pracują nad skonstruowaniem baterii atomowej, która pozwoliłaby bezpośrednio przetwarzać energię promieniowania radioaktywnego izotopu na energię elektryczną. Pierwszą taką baterią była bateria strontowa. Pod wpływem promieniowania izotopu strontu w półprzewodnikowym tranzystorze następowało wysyłanie elektronów, a więc wytwarzanie energii elektrycznej. Jednak bateria strontowa nie okazała się trwała. Zastosowano więc zamiast strontu promieniotwórczy izotop niklu, tzw. nikiel-63. Pozwoliło to na zbudowanie baterii, która może „pracować", czyli dawać energię elektryczną, w ciągu około 85 lat.

Oczywiście, tego rodzaju baterie dają bardzo niewielkie ilości energii. Bateria niklowa ma moc 100 tys. razy mniejszą niż zwykłe baterie do latarek elektrycznych. Poza tym promieniotwórczy nikiel może być otrzymany tylko w cyklotronie, co sprawia, że jest on ogromnie drogi.

W nowych bateriach, jakie zaczęła produkować amerykańska fabryka „Walter Kidde", zastosowano zamiast niklu pierwiastek promet 147. Zasada działania jest tu inna, promet wysyła bowiem promienie „beta", które uderzając o ekran powodują jego świecenie. Z kolei fotoelektryczne ogniwa krzemowe przetwarzają energię światła na energię elektryczną.

Pomimo niewielkich mocy takich baterii znaleźć mogą one duże zastosowanie w urządzeniach pomiarowych, zużywających niewielkie ilości prądu. Tak np. opisane baterie prometowe mogą być stosowane w przyrządach pomiarowych na dnie morza, w stratosferze, w okolicach podbiegunowych.

Ale znajdzie ona, zdaje się, i bardziej popularne zastosowanie. Mianowicie projektuje się wmontowanie jej do zegarka typu „Elgine" nie wymagającego nakręcania. Wmontowany w zegarek miniaturowy silniczek, nakręcający samoczynnie zegarek, ma być poruszany właśnie taką baterią.

Zasada baterii atomowych może być zastosowana również do wielkich mocy. Tak np. bateria taka mogłaby napędzać silnik samochodu. Ponieważ 1 kg niklu-63 może dać moc 1 kilowata, przeto bateria wielkości normalnie stosowanego w samochodach akumulatora mogłaby napędzać samochód elektryczny. Chodzi więc tylko o wynalezienie taniego sposobu otrzymywania promieniotwórczego izotopu niklu.

O rękodzielnictwie

I DYREKTOR — Tak, tak panie dyrektorze.

II DYREKTOR — Tak, tak, panie dyrektorze.

I DYREKTOR — Nie można sobie z tą plagą dać rady.

II DYREKTOR — Nie można.

I DYR. — Próbowałem już w swoim przedsiębiorstwie różnych sposobów. Ale widzę, że na łapownictwo nie ma rady

II DYR. — Ja też próbowałem. Wydałem zarządzenie, że kto przez miesiąc nie weźmie łapówki dostanie premię, a kto przez rok — dostanie awans.

I DYR. — Nawet na to nie poszli?

II DYR. — Jeden poszedł. Poszedł do mojego zastępcy z łapówką, żeby tę premię z góry dostać

I DYR. — Ja znów próbowałem stosować metodę oddziaływania ideologicznego. Dla zorganizowanych powywieszałem napisy „Zachowaj ręce dla planu pięcioletniego", a wśród niezrzeszonych wierzących szerzyłem hasło „Panie Boże zapłać". Potem próbowałem angażować samych mańkutów, bo to jednak zawsze jakieś utrudnienie. Nic nie pomogło.

II DYR. — A ja już prawie na radykalny sposób wpadłem.

I DYR. — No, no, no.

II DYR. — Największe kłopoty miałem ze stanowiskiem kierownika handlowego. Po kolei musiałem ich wyrzucać. Wreszcie wydałem zarządzenie że w czasie urzędowania muszą stać na rękach.

II DYR. — Znalazł pan kogoś takiego?

I DYR. — Początkowo miałem kłopoty, bo nikt nie wytrzymywał kondycyjnie.

II DYR. I co?

I DYR. — I wreszcie znalazłem jednego. Cały dzień mógł facet stać na rękach. Nawet w godzinach nadliczbowych.

II DYR. — No, to pan już znalazł wyjście z sytuacji.

I DYR. — On też.

II DYR. — Bo co?

I DYR. — Bo okazało się, że to były cyrkowiec. Nogą brał'

KOMENTARZ PIOSENKA
(na znaną melodię)

Tysiące rąk,
Miliony rąk,
Gdzie spojrzysz, gdzie popatrzysz
A każda dłoń
Już sięga pań,
To znaczy — po ten bakszysz.

INSTRUKCJA

Te hasło należy szerzyć dziś w krąg
Żegnajmy się bez podawania rąk'

ZIEMOWIT KUNIŃSKI
JERZY MEDYŃSKI

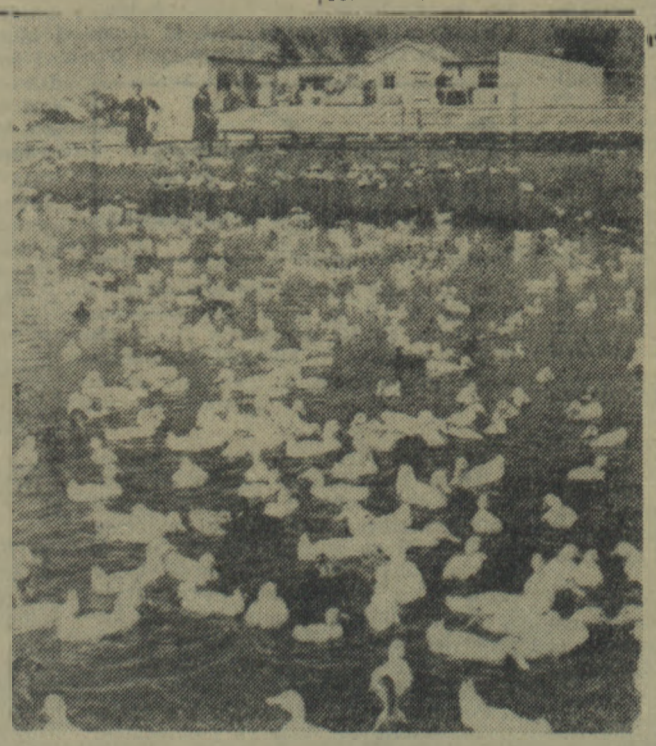

Ni mniej ni więcej tylko 5 000 kaczął wyhodowała tej wiosny kołchozowa ferma drobiu w obwodzie Nikołajewskim na Ukrainie. Fot—CAF

Na łamach tygodników

Sprawy ideologiczne

Tygodnik „Polityka" zamieszcza na czołowym miejscu artykuł Ludwika Mirata, pt. „Socjalizm bliski milionom ludzi", w którym autor snuje rozważania na temat problematyki ideologicznej IX Plenum. Byłoby rzeczą godną pożałowania — stwierdza m. in. Mirat — gdyby nadużywano straszaka rewizjonizmu jako antidotum na każdą śmielszą myśl:

„Wiele zależy od właściwego postawienia sprawy przez instancje partyjne. Zarówno zadania propagandowe, jak i poszukiwania nowych rozwiązań ekonomicznych i teoretycznych wymagają włączenia do pracy partyjnej szerszego aktywu i spośród środowisk inteligencji. Traktowanie sprawy w sposób ogólny, że inteligencja z istoty swej jest rewizjonistyczna, prowadzi do szkodliwego absurdu i najczęściej opiera się na nieumiejętności rozgraniczania dwóch odrębnych faktów, poddawania rewizji pojęć dogmatycznych i skostniałych i właściwego podważania zasad ideologicznych partii".

Czy znowu...

Andrzej Wasilewski w artykule „Od biurokracji do handlu i z powrotem?" oraz **Aleksander Wojciechowski** w artykule pt. — Czy znowu „polityka kulturalna"? ustosunkowują się na łamach „Nowej Kultury" do aktualnej sytuacji i perspektyw życia kulturalnego w Polsce.

A. Wojciechowski polemizuje ze znanym artykułem **Stefana Żółkiewskiego** („Potrzeba wyboru kulturalnego" — „Polityka" — 27. III. br.) oraz **Leona Kruczkowskiego** („Sprzymierzeniec trudny i niezbędny". „Trybuna Ludu" — 3. VI. br.), które — według niego — zawierają identyczną treść.

„To, co najbardziej boli w obu artykułach, to ich pouczający, mentorski, bezwzględny t o n. Dla autorów nie ma żadnych wątpliwości. Wszystko jest jasne, oczywiste, nie podlegające dyskusji".

Oba artykuły — zdaniem autora — nie wyjaśniają jednak, co to znaczy „polityka kulturalna".

Również **Andrzej Wasilewski** domaga się m. in. bardziej precyzyjnego określenia pojęcia: selekcja ideowa w sztuce:

„Ponieważ kryteria tej selekcji nigdzie nie zostały ogłoszone, nie bardzo wiadomo o co chodzi".

Demografia a model gospodarczy

Jerzy Kostrowicki — odpowiadając na pytanie ankiety „Przeglądu Kulturalnego", pt. „Co będzie za 10 lat?" — obszernie omawia przypuszczalną sytuację demograficzną Polski w roku 1967, pisząc m. in.:

„Sumując dotychczasowe wywody stwierdzić można, że wysoki przyrost naturalny ludności w ostatnich latach spowodował, że wszelki przyrost produkcji rozkłada się z roku na rok na coraz to większą ilość osób, co w rezultacie powoduje, że jest on mało odczuwalny. Ten stan rzeczy będzie trwał nadal, chociaż w latach następnych przyrost naturalny będzie stopniowo malał (z 19,5 do 14,5 proc.). Zresztą różnice, jakie zajdą w stopie przyrostu naturalnego, nie zmienią w sposób poważniejszy ogólnego obrazu sytuacji. Różnice dotyczyć bowiem będą tylko roczników najmłodszych. Problem stanowią natomiast głównie ogromnie liczne roczniki powojenne, które w latach 1960—65 wejdą do szkół, a później żądać będą pracy. Utrzymanie ich w latach 1960—65 oraz dostarczenie pracy i zapewnienie warunków życia w latach późniejszych — to bardzo poważne i trudne zadanie na przyszłość. Z trudności tych trzeba sobie zdawać sprawę wcześniej i tak przygotować gospodarkę, by wchłonięcie tak znacznych zasobów siły roboczej było możliwe, a wejście tych roczników w wiek produkcyjny nie stało się klęską, a czynnikiem rozwoju.

Przygotowaniom tym muszą towarzyszyć głębokie i szeroko zakrojone studia. Nie chodzi tu o przewidywania na przyszłość, lecz o zbadanie i określenie zarówno proporcji rozwoju gospodarczego, jak rozmieszczenia gospodarki oraz możliwości i sposobów właściwego wykorzystania warunków przyrodniczych, społecznych i ekonomicznych naszego kraju. Do studiów tych należy pociągnąć naukowców wszelkich dziedzin i kierunków: matematyków, fizyków, chemików, biologów, geologów i geografów, techników, rolników i medyków, ekonomistów i socjologów. Studia te wymagają skali porównawczej, badań w skali szerszej niż nasz polski zaścianek".

(AR)

Zachowują folklor kaszubski

W czasie lipcowych uroczystości w Złotowie, związanych z odsłonięciem pomnika Bojowników o Polskość i Wolność Ziem Piastowskich, wystąpi 16-osobowy Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca z Niezabyszewa w pow. bytowskim.

Niezabyszewo jest jednym z największych ośrodków na terenie powiatu bytowskiego zamieszkałym przez ludność rodzimą. Istniejący tam zespół, zorganizowany staraniem oddziału kultury Prez. PRN w Bytowie przejął tradycje rozwiązanego przed kilkunastu miesiącami Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca w Bytowie, znanego m. in. z występów na warszawskim festiwalu młodzieży.

Zespół niezabyszewski jest wprawdzie zespołem znacznie mniejszym, ale dzięki temu wzrasta jego operatywność. To, że powstał on właśnie w Niezabyszewie gwarantuje zachowanie w jego repertuarze czystego folkloru kaszubskiego,

Błyskawiczna ankieta

Ścinać drzewa, czy nie ścinać?

POD koniec ub. roku na sesji Miejskiej Rady Narodowej zapadła uchwała zobowiązująca Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej do wycięcia wszystkich drzew (kasztanów) przy ul. Armii Czerwonej (na odcinku od ul. Zwycięstwa aż do ul. Waryńskiego) oraz przy ul. Zwycięstwa (na odcinku od ul. Wojska Polskiego w kierunku Rokossowa).

Można mieć zastrzeżenia co do słuszności tej decyzji. Fakt jest jednak faktem i uchwała jest do dzisiaj prawomocna.

Pomimo to MZGK zwleka z przystąpieniem do ścinania drzew. Zwleka mimo petycji mieszkańców wspomnianych odcinków ulic, motywujących swe żądania wycięcia drzew tym, że do ich mieszkań nie zagląda nigdy słońce. MZGK nauczony smutnym doświadczeniem (głośną niedawno historią z wycięciem okazałego kasztana na ul. Zwycięstwa) nie chce wejść ponownie w kolizję z opinią publiczną. I słusznie.

Cóż ma jednak zrobić kierownik MZGK — tow. Wiaderny, kiedy na każdej prawie sesji jest atakowany przez radnych za niewykonanie uchwały MRN.

Ścinać, wyciąć w pień, rąbać.

Czy innego wyjścia już nie ma? A może wystarczyłoby przyciąć tylko niektóre gałęzie tych drzew?

W związku z tym, że zdania w tej sprawie są podzielone, podajemy ją pod dyskusję publiczną. Niech zabiorą głos sami mieszkańcy Koszalina, którym wygląd naszego miasta z pewnością nie jest obojętny.

Redakcja ogłasza błyskawiczną ankietę.

W odpowiedziach na ankietę prosimy o podanie swego stanowiska i ewent. argumentów przemawiających za lub przeciw wycinaniu drzew lub też podanie jakichś innych rozwiązań sprawy (przycięcie gałęzi, wycięcie tylko niektórych drzew itp.).

Listy z wypowiedziami prosimy wrzucać w terminie do dnia 22 bm. do skrzynki poczty redakcyjnej zainstalowanej na budynku redakcji lub przesłać drogą pocztową.

Do Paryża — za 5 zł

Od kilku tygodni na terenie całego kraju, w kioskach „Ruchu", w sklepach Gminnych Spółdzielni, w oddziałach Centralnej Składnicy Harcerskiej, w terenowych zarządach organizacji młodzieżowych sprzedawane są losy Wielkiej Loterii Festiwalowej, zorganizowanej przez Polski Komitet VI Światowego Festiwalu Młodzieży.

Cena losu wynosi 5 zł.

Oto co można wygrać, zakupując los za 5 zł: samochód osobowy (unowocześniony typ „Warszawy"), motocykl marki WFM, dwutygodniową wycieczkę do Francji, do Włoch i Austrii, na Węgry, do NRD, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji czy Albanii. Można wygrać maszynę do szycia, radioodbiornik, zegarek szwajcarski, 80-basowy akordeon marki „Weltmeister", dwuosobowy kajak, rower turystyczny marki „Bałtyk", narty wraz z wiązaniami i kijami, adapter.

Nagród tych jest po kilka lub kilkadziesiąt, a ponadto przewidzianych jest kilkadziesiąt tysięcy nagród mniejszych. Nic więc dziwnego, że losy Wielkiej Loterii Festiwalowej cieszą się dużym powodzeniem. Losowanie nastąpi już w dniu 7 lipca br. Nie zostało już ani wiele czasu, ani wiele losów.

Nie traćcie więc wielkiej szansy.

Losowanie w konkursie pn. »Oszczędny wystąp«

W ubiegłą sobotę w Oddziale Wojewódzkim PKO odbyło się losowanie II (i ostatniej w b. roku szkolnym) części konkursu dla młodzieży szkolnej pn. „Oszczędni wystąp". W konkursie brało udział 800 szkół z naszego województwa. Losowanie odbyło się przy udziale przedstawicieli Wydziału Oświaty Prezydium WRN oraz delegacji ze szkół koszalińskich.

A oto lista nagrodzonych:

Halina Radomska, szkoła podst. Sewerawy, pow. Bytów — trampki.

Tadeusz Koltan — szkoła podst. nr 2 Koszalin — model kutra rybackiego.

Konrad Waścienko, Stawnica, pow. Złotów — długopis.

Olga Czechowska, szkoła TPD nr 2 Słupsk — szachy.

Zdzisław Mosgala, Zakrzewo, pow. Złotów — strój piłkowy.

Andrzej Sofroniew, szkoła podstawowa Wałcz — gra pudełkowa.

Helena Finior, Czarne, powiat Człuchów — pióro wieczne.

Teresa Karpińska, szkoła TPD nr 1 Słupsk — pamiętnik.

Andrzej Szczudłowski, Złotowo, pow. Kołobrzeg — długopis.

Jan Dudek szkoła podst. nr 2 Sławno — koło ratunkowe.

Genowefa Zbrók — Wałcz — bloki rysunkowe i farbki.

Janina Sadowska, Rogowice, pow. Słupsk — długopis.

Kazimierz Chodziutko, Nowy Dwór, pow Złotów — finka.

Taisa Apanowicz — Gaworkowo, pow. Świdwin — długopis.

Janina Nowak, Główczyn, pow. Złotów — pióro wieczne.

Elżbieta Ćwikińska, Człuchów — pióro wieczne.

Genowefa Trymas, Sierano, powiat Bytów — komplet gimnastyczny.

Tadeusz Rybicki, Złotowo, pow. Kołobrzeg — puszka do chleba.

Maciej Rzdowski, Wałcz — koszulka sportowa.

Henryka Luskotówna, Nowy Chwalim, pow. Szczecinek — ołówek automatyczny.

Krystyna Jermach, Rabino, pow. Świdwin — pióro wieczne.

Teresa Federska, Czarne, pow. Człuchów — komplet kuchenny.

Jan Przychocki, Daszewo, pow. Kołobrzeg — menażka.

Michał Michalski, szkoła podst. nr 1 Słupsk — drukarka szkolna.

Lucjan Dechnik, Nowy Dwór, pow. Złotów — finka.

Regina Czechowska — szkoła TPD nr 1 Słupsk — majsterka.

Irena Muczyn, Zabrzewo, pow. Złotów — aparat fotograficzny.

KINO

NOWA HUTA — Mąż idealny. Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21.

WDK — Ulica ubogich kochanków. Seanse o godz. 17 i 19.

MUZA — Neapolitańczycy w Mediolanie.

Seanse o godz. 17, 19 i 21.

ZACISZE — Paloma.

Seanse o godz. 18 i 20.

MPR-B — Porwanie.

Seans o godz. 19.30.

KLUB TPP-R

O godz. 19 — wieczór dyskusyjny pt. „Opinia świata o IX Plenum KC PZPR".

„Głos Koszaliński" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Jerzy Kisa-Orski, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak.

Redakcja — Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.

Telefony: centrala 434.

Sekretariat Redakcji — 435.

Redaktor naczelny — 714.

Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95.

Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604.

Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91.

Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20, tel. 22-91.

Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.

Tłoczono: KZG w Koszalinie.

Pap. gazet. 50 g, VII kl. C-10 Nr zam. 145

Uwaga inwalidzi wojenni i wojskowi

Prezydium Związku zawiadamia, że od dnia 15 bm. siedziba biura naszego Związku mieści się przy ul. Zwycięstwa 174, II p., gdzie wszyscy zarejestrowani winni zgłaszać się w godzinach od 13 do 17 po odbiór legitymacji.

Niezarejestrowani proszeni są o natychmiastowe zgłoszenie się celem dokonania rejestracji.

Znaleziono

W dniu 17 bm. wieczorem u zbiegu ulic Dzierżyńskiego i Dzieci Wrzesińskich znaleziono dwa klucze. Zguba jest do odebrania w redakcji.

Mieszanka koszalińska

Zakład Mleczarski mieszczący się przy ul. Polskiego Października, dostarcza koszalinianom dziennie około 900 kg lodów śmietankowych. W najbliższym czasie wraz z rozpoczęciem sezonu poziomkowo-truskawkowego spożywać będziemy lody owocowe.

W naszym mieście kefir nie jest zbyt popularny. Koszalinlacy wypijają go tylko około 100 litrów dziennie.

* * *

W parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej znajduje się staw. W myśl zasady, że „w każdym stawie są tyby", tu też swojego czasu pływały patiągi, karpie i liny. Niestety, rybki, które miały „cieszyć" ludzkie oko, mimo widniejących obok stawu tablic zabraniających łowienie ryb — zostały wyłapane.

Ciekawe, czy „rybacy" przestrzegają się teraz na myśliwstwo... Przecież w parku są łabędzie.

* * *

Czegóż to ludzie nie wymyślą, żeby ułatwić sobie życie. Ot, np. trawnik znajdujący się obok kina Nowa Huta jest supełnie „łysy". A wiecie dlaczego? Bo najmłodsi mieszkańcy pobliskiej kamienicy twą tu trawę dla królików.

(pm.)

»Szukamy Kowalskiego«...

...to tytuł wesołej komedii muzycznej Gozdawy i Stępnia, którą wystawi w Koszalinie Państwowy Teatr Dolnośląski.

Występy Teatru Dolnośląskiego cieszą się w naszym województwie zasłużonym powodzeniem. Niemniej serdecznego przyjęcia dozna chyba nowa komedia, zwłaszcza, że jest to satyra na biurokrację, z którą stykamy się jeszcze stale i która nie ułatwia nam, niestety, życia.

Sztukę tę zobaczymy w reżyserii Janiny Orszy-Łukasiewicz. Premiera odbędzie się 20 czerwca, w sali teatralnej WDK, o godz. 20-tej.

Przedstawienia zostaną powtórzone 21, 22 i 23 czerwca.

HUMOR

— Golenie czy strzyżenie?

(Rys. Z. Olesiński)

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dwóch — trzech STARSZYCH KSIĘGOWYCH przyjmie od zaraz **Fabryka Cukrów „Pomorzanka", Słupsk.** Uposażenie w/g umowy.

K—707-0

1 OBOROWEGO i 1 KOWALA ze znajomością kucia koni zatrudni natychmiast **Kierownictwo PGR Rędzikowo zespół Karaniczka, pow. Słupsk.** Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie według obowiązującej umowy zbiorowej. Podania kierować pod wyżej wym. adres.

K—685-0

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Wałczu poszukuje **KIEROWNIKA ZAKŁADU masarskiego i KIEROWNIKA technicznego.** Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. Warunki płacy zgodnie z ustaloną siatką płac. Podanie łącznie z życiorysem składać na w/w adres.

K—716-1

SZLIFIERZA narzędziowego i FREZERA zatrudni natychmiast **Słupska Fabryka Urządzeń Transportowych w Jezierzycach.** Pożądana kilkuletnia praktyka. Warunki do omówienia na miejscu.

K—717-0

1 MALARZA pokojowego, **1 CIEŚLĘ** oraz **4 PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych** zatrudnią od zaraz — **Zjednoczenie Przemysłu Mleczarskiego w Koszalinie — Warsztaty Naprawcze w Chełmoniewie k/Koszalina.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. Reflektujemy wyłącznie na siły kwalifikowane.

K—722-0

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W ŚWIDWINIE

ogłasza

PRZETARG

na remont kotła parowego w rzeź **PZGS w Świdwinie.** Termin składania ofert do dnia 27 czerwca br. w biurze **PZGS Świdwin.**

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa uspołecznione jak i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta.

K—721-1

REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO MŁYNÓW GOSPODARCZYCH W SŁUPSKU
ul. Dominikańska nr 17

ogłasza

PRZETARG

na remont turbiny wodnej dla młyna w Darłowie, pow. Sławno. Termin składania ofert do dnia 27 czerwca 1957 roku. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa uspołecznione i prywatne. Przetarg nastąpi w dniu 29. VI. br.

Opis robót do wykonania znajduje się w kancelarii Rejonu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta.

K—708-0

EKSPOZYTURA PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W KOSZALINIE

ogłasza

PRZETARG

na **wykonanie łaźni i szatni dla Zajezdni PKS w Koszalinie przy ul. Morskiej nr 2.**

Termin składania ofert w zalakowanej kopercie do **dnia 30. VI. 1957 roku w sekretariacie Ekspozytury do godz. 15-tej.**

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi **w dniu 1. VII. 1957 roku.** Projekt techniczny i kosztorys do wglądu w sekcji adm.-gospod. Ekspozytury przy ul. Jana z Kolna nr 6.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione i prywatne.

K—715-1

PRZYJMUJEMY CHŁOPCÓW I DZIEWCZĘTA — absolwentów siódmych klas szkoły podst. — **do Państwowego Liceum Pedagogicznego typu W. F. w Szczecinku.**

Kochasz zawód nauczycielski, lubisz sport? Masz dobre zdrowie, pragniesz co roku w okresie letnim i zimowym przebywać na obozach sportowych w górach i nad morzem?

ZAPISZ SIĘ DO NASZEGO LICEUM!

Nauka trwa 5 lat. Internat, stypendia. K—718

Informacji udziela sekretariat Liceum.

Egzaminy wstępne w dniach: 25 i 26 czerwca br.

RAKI ŻYWE
skupuje
(płacimy najwyższe ceny)

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ŻYWNOŚĆ"
oferty kierować: Warszawa, ul. Żelazna 81, tel. 655-85.

K—713-1

DYREKCJA TECHNIKUM ROLNICZEGO W ZŁOTOWIE, woj. koszalińskie

PRZYJMUJE ZAPISY do I kl. na rok szkolny 1957/58

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach:
28 i 29 czerwca 1957 roku
27 i 28 sierpnia 1957 roku.

DYREKCJA.

K—714-1

Nareszcie mamy skuteczne środki
Fumin i TOKSYN
do tępienia
MUCHY, MOLI i KOMARÓW
Używając tabletek „FUMIN" i krążków „TOKSYN"

produkcji
GDAŃSKIEJ WYTWÓRNI TRUTEK
nieszkodliwych dla ludzi i zwierząt.

- uchronimy się od chorób zakaźnych, przenoszonych przez muchy i komary,
- nie będziemy dręczeni przez roje much i zanewnimy sobie spokojny odpoczynek w ciągu lata i jesieni,
- zabezpieczymy odzież przed molami.

Cena 1 fiolki a 5 tabl. „Fuminu" wynosi zł 2.—

Cena jednego krążka „TOKSYNU" — 45 gr.

„FUMIN" i „TOKSYN" są do nabycia w sklepach „Argedu", MHD, PSS, GS oraz drogerlach, mydlarniach i składach aptecznych.

K—712-0

OGŁOSZENIA DROBNE

WOLNE POSADY

ZATRUDNIMY 2 fryzjerki damskie i 2 fryzjerów męskich. Warunki do omówienia — Spółdzielnia Fryzjerów w Szczecinku, ul. 3 Maja 2, pokój 55.

G—585-0

PRZYJMĘ natychmiast stolarza. Stolarnia Mechaniczna, Białogard, ul. Bieruta 21.

G—586-0

SPRZEDAŻ

OWCZARKI alzackie trzymiesięczne z rodowodem sprzedam — Koszalin, Bemowskiego 1 (róg Bieruta).

G—584

KUPNO

POWIATOWY Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Koszalinie zakupi 3 silniki elektryczne o mocy 2 — 3 HM o obrotach 1 400 na minutę.

K—711

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 pokojowe, kuchnia w [illegible] na [illegible] w Koszalinie Wiadomość: Koszalin, ul. Mickiewicza 13 [illegible] 2.

G—582

ZAMIENIĘ 3 pokojowe mieszkanie, ogród, Koszalin, Lechicka nr 12, m. 3, na Słupsk.

G—581

ZGUBY

ZGUBIONO okulary na placu przy Prezydium WRN. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Koszalin, Lutyków 5/3.

G—583

NAUKA

ZAPISY abiturientów na studia dla pracujących, także korespondencyjne przyjmuje Studium Prawno-Ekonomiczne, Koszalin — Alfreda Lampe 20.

G—580

Rys. I. Witz

Zazdrość czyli łapownik przed pomnikiem hinduskiej bogini

Od naszego wysłannika z Targów Poznańskich

»Marie Brizard«

XXVII Międzynarodowe Targi Poznańskie charakteryzuje wybitnie handlowy charakter wszystkich międzynarodowych ekspozycji oraz poważna ilość firm wystawiających tu swe towary.

W PRZECIWIEŃSTWIE do lat ubiegłych do tegorocznych Targów bardzo poważnie przygotowali się wystawcy francuscy, wystawiając obok tradycyjnych już na naszym rynku towarów przemysłu lekkiego, dość pokaźną ilość wyrobów przemysłu samochodowego, maszynowego i innych.

Ogólna powierzchnia zajmowana przez ekspozycję francuską wynosi 3660 m kwadr. Francja po NRF, Wielkiej Brytanii, USA i Czechosłowacji znalazła się więc na piątym miejscu pod względem zajmowanej powierzchni targowej. Inaczej kształtuje się udział Francji pod względem ilości firm wystawiających swe towary. Na pierwsze miejsce wysuwają się USA i Francja, bowiem oba kraje reprezentuje na MTP po około 300 firm.

Po obejrzeniu wyrobów precyzyjnych, ładnych skuterów i rowerów sportowych odwiedziliśmy biuro handlowe pana Wahsmana, który będąc pracownikiem słynnej francuskiej firmy likierów „Marie Brizard" jest jednocześnie przedstawicielem handlowym 16 innych firm francuskich, produkujących wysokie gatunki koniaków i win oraz firmy Jules Lamy, Fils wytwarzającej szeroki asortyment okularów optycznych i przeciwsłonecznych.

Zaraz na wstępie rozmowy zostaliśmy zapoznani przez pana Wahsmana z historią powstania firmy Marie Brizard, która, jego zdaniem, przez Zygmunta Augusta wiąże się trochę z historią naszego kraju.

Późniejsza założycielka wielkiej firmy i pierwsza francuska kobieta wielkiego interesu — Marie Brizard — cierpiała w młodości na poważne dolegliwości serca. Gdy zawiodła medycyna, postanowiła leczyć się sama środkami naturalnymi. Pewnego dnia — przez przypadkowe połączenie anyżu z koniakiem uzyskała bardzo smaczny napój. Okazało się, że nazwany przez nią likier świetnie działał na wybredne podniebienia zdrowych smakoszów i wkrótce dotarł na dwór Ludwika XIV, który uznał go za królewski napój. Ludwik XIV rozpowszechnił likier Marie Brizard na swoim dworze i wszystkich dworach książęcych, a jego syn Ludwik XV rozprowadził likier po wszystkich europejskich dworach królewskich.

W Polsce likiery Marie Brizard piło po raz pierwszy za panowania Zygmunta Augusta, który sprzeciwił się ponoć podszeptom pewnej grupy magnatów i wydał zarządzenie królewskie, zezwalające na picie tych likierów przez każdego, kogo na to tylko stać. Nasze kontakty handlowe z francuską firmą „Marie Brizard" przerwała druga wojna światowa, a nawiązano je z powrotem za pośrednictwem „Rolimpexu" na Międzynarodowych Targach Poznańskich w r. 1955.

Obecnie firma „Marie Brizard" za pośrednictwem „Rolimpexu" zaopatruje nasz rynek w wysokiej jakości likiery i wina biorąc w zamian od nas wiele różnych gatunków eksportowej wódki. Firma „Marie Brizard" wysyła nasze wódki eksportowe na francuskie rynki afrykańskie, do Argentyny, Brazylii, na Hawaje, wyspę Bali i do wielu innych atrakcyjnych dla turystów zakątków — wszędzie tam, gdzie przebywa duża ilość amerykańskich turystów. Tak więc Zygmunt August zapoznał naszych przodków z likierami Marii Brizard, a firma Marie Brizard zapoznaje z naszymi wódkami duże rzesze wielojęzycznych turystów.

Z. WIĘCKOWSKI

Picie znanych likierów firmy jeszcze w dwójnasób bardzo „Marie Brizard" — uprzyjemnia estetyczne i ładne opakowanie.

Bursztyn na brzegu Morza Północnego

Na zachodnim wybrzeżu Szlezwig - Holsztynu pojawiają się ostatnio wyjątkowo duże ilości bursztynu wyrzucanego przez fale Morza Północnego. Pochodzenie tego bursztynu jest jeszcze dla geologów zagadką. Stwierdzono jedynie, że bursztyn pojawia się w następstwie wschodnich wiatrów, lub po dłuższych okresach ciszy, przynoszony nieznanymi prądami głębinowymi.

SPORT

5 dni przed startem

Takiej obsady jeszcze nie było

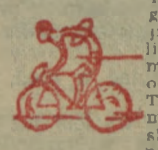

Mówiąc o zgłoszeniach do tegorocznego wyścigu kolarskiego po Ziemi Koszalińskiej, zaczynamy zazwyczaj od... Pruskiego. To jest zrozumiałe. Ten doskonały kolarz niewątpliwie doda blasku koszalińskiej imprezie i pomoże swym rywalom uzyskać lepsze wyniki. Pruskiego znamy dobrze. Przed X Wyścigiem Pokoju i później w czasie trwania tej imprezy, o Pruskim mówiło się i pisało wiele.

Inni zawodnicy startujący w naszym wyścigu są oczywiście mniej znani na naszym terenie, ale... na trasie z pewnością niejednokrotnie dadzą znać o sobie. Wśród 77 zgłoszonych zawodników znajduje się przecież szosowy mistrz Polski z 1955 r. — Standke (Start Katowice); zwycięzca tegorocznego wyścigu po Ziemi Lubuskiej — Staniek (LZS 08); Jarzębski (LZS Zielona Góra) — jeden z czołowych zawodników tegorocznych górskich mistrzostw Polski.

Zgłosili swój udział również „trzej muszkieterzy" z Warszawianki — Małkiewicz, Chojnacki, Tarnachowicz, którzy w tej właśnie kolejności kończyli w ub. roku wyścig koszaliński na czele całej stawki.

Na starcie staną również Głębowicz i Samel z gdańskiej Lechii, którzy tak dobrze spisywali się w naszej wielogłębowce w latach ubiegłych.

Wyścig będzie również wielkim przeglądem dorobku kolarzy koszalińskich. Barw naszego kolarstwa bronić będą m. in. Matuszewski, Mikołajko, M. Marks i szereg innych, dobrze zapowiadających się młodych zawodników. Szczegółową listę startową wyścigu zamieścimy w poniedziałek. Już dzisiaj jednak można powiedzieć, że tegoroczny wyścig zapowiada się b. atrakcyjnie. Takiej obsady jeszcze nie było!

Sześć dzikich drużyn w turnieju Granitu

Do rozgrywek piłkarskich drużyn „dzikich" organizowanych przez sekcję piłkarską KS Granit w Koszalinie zgłosiło do tej pory swój udział 6 drużyn.

Są to w zasadzie nowe zespoły. Jedynie „Rokossovia" brała udział w zeszłorocznych rozgrywkach, ale odpadła po pierwszym meczu. Pięć dalszych drużyn to „Pogoń", „Błękitni" „Sokół", „Zacisze" i „Victoria".

Organizatorzy przyjmują nadal zgłoszenia do turnieju.

Dziś kolarze jutro pingpongiści

Jak już podawaliśmy w dniu dzisiejszym mija termin zgłoszeń do kolarskich wyścigów dziecięcych, organizowanych 23 bm. przez Redakcję „Głosu Koszalińskiego". Zgłoszenia przyjmuje sekretariat do godz. 17.

* * *

Jutro natomiast mija termin zgłoszeń do turnieju w tenisie stołowym. Turniej ten organizuje sekcja tenisa stołowego WKKF w najbliższą niedzielę. Do wtorku na liście startowej widniało już ponad 20 nazwisk. Jeszcze dzisiaj i jutro można zgłosić swój udział w zawodach

— 243 —

—Pieniądze! — krzyczy bufetowa, ciskając nieomal, napełnionym kuflem w stronę klienta.

Feliks Kojro dziwi się bardzo: „Pieniądze? co to właściwie są pieniądze?" Spogląda w bok. Inni wyciągają z kieszeni jakieś kolorowe papierki, jakieś krążki z metalu.

— Płaci pan czy... — wrzeszczy gorączkowana pracą, zziajana bufetowa.

Feliks Kojro poczuł w kieszeni podobne metalowe krążki. Wyciąga, kładzie. Bufetowa wydaje mu resztę.

Teraz, ten który stoi obok, ujął kufel i podniósł do góry. Przyłożył do warg, pije... Na twarzy Kojry widać dziecinną radość. Zrozumiał. Trzeba tak samo wziąć kufel, podnieść, przyłożyć do warg... A potem, kiedy już jest pusty — odstawić. To właśnie zrobił ten obok. Otarł wargi rękawem i spieszy w stronę kas biletowych... Kojro otarł wargi rękawem. Poczuł ulgę po wypiciu piwa. Wie, że to co robi tamten, przeciskający się teraz w stronę kasy — jest dobre. Czuje, że trzeba go naśladować. Potrąca więc ludzi, spieszy

— 244 —

się. Dogonił tamtego. Stoi teraz, tuż za nim, na końcu kolejki, przed kasą. Tamten wyciągnął kwadratowy kawałek papieru oklejony płótnem i małe papierowe obrazki...

Kojro przyfrzymuje jedną ręką pakunek z grapefruitem i nylonami, drugą sięga w zanadrze. Napotyka wielką kopertę w kieszeni. Ma tam właśnie takie same ciemno-niebieskie papierki z obrazkiem. Wyciągnął cały plik na wierzch i wyciągnął podobny kawałek tektury — legitymację. Wpija kurczowo oczy w tamtego w mistrza-nauczyciela, który stoi przed nim, baczy, żeby nie przeoczył ani jednego ruchu...

Eugeniusz Byskozub wypił przed chwilą piwo. Zauważył przy bufecie dziwne zachowanie się Feliksa Kojry i teraz przechodząc obok — przystanął, ot, tak sobie, ze zwykłej ciekawości życia. Może właśnie ten nieznany mu człowiek jest jego bratnią duszą? Może to też tramp, rajzer? Przybysz z dalekich stron, z którym można odbyć interesującą turę?

Obydwaj, ten mistrz-nauczyciel i Feliks Kojro, podeszli do okienka.

Byskozub powtarza mi w tej chwili zdecydowany głos pierwszego:

— Pani pozwoli do Wrocławia, pospieszny, trzecia, pięćdziesiąt procent!

Ten, którego naśladuje Kojro, położył legitymację i pieniądze. Po chwili podejmuje bilet. Chowa wraz z legitymacją w zanadrze. Odchodzi ścigany wzrokiem Kojry...

Feliks Kojro wie, że musi zrobić to samo. I równocześnie musi się trzymać mistrza-nauczyciela. Ale mistrz nie czeka...

— Proszę, słucham pana — przynagla kasjerka.

W duszy ni to pijaka, ni to człowieka niespełna rozumu, rozgrywa się właśnie tragedia. Pojął że trzeba załatwić dwie sprawy na raz: kupić i odejść. Ale jak zdążyć? Machinalnie z odwróconą głową, ścigając wzrokiem mistrza, który dochodzi już do drzwi prowadzących na ulicę — Kojro kładzie garść banknotów i legitymację na parapecie okienka:

— Pani pozwoli do Wrocławia, pospieszny, trzecia, pięćdziesiąt procent — szepce złamanym, przerażonym głosem...

Eugeniusz Byskozub nie może opanować zdziwienia i kręci głową: „Oj, coś mi się widzi, że to jest nie tak... Oglądałem już różnych pijaków. Poznało się wielu ludzi na dworcach, przystankach, stacjach, na całym kontynencie, i tu i tam". I właśnie to wszystko jest dla Byskozuba nie bardzo zrozumiałe! Umówił się tutaj z pewnym człowiekiem, który ma mu powiedzieć, jak, w jaki sposób przedostał się z Odry Portu na prom szwedzki, a potem pod osią zajechał wprost do Sztokholmu. Był przed paru tygodniami daleko na północy, dokąd tylko sięgają królewskie koleje szwedzkie — i teraz jest już z powrotem. Gdyby nie to...

Byskozub przeżywa rozterkę — iść za tym nieznajomym człowiekiem, Feliksem Kojrą, który biegnie w stronę wyjścia, chcąc dopędzić mistrza-nauczyciela, który wydostał się na ulicę — czy też poczekać? Umowili się tu właśnie, przy kasie dalekobieżnej... Nie. Eugeniusz Byskozub jednak nie pójdzie. Jest tyle innych ciekawych rzeczy na świecie. On, mały, spokojny człowieczek, w wielkim ubraniu, takim co to dobre w węglarce i na osi — poczeka. Kumpel powinien nadejść lada chwila. A perspektywa przejażdżki na Północ, skoro nad Zachodem zapadła kurtyna — jest naprawdę pasjonująca...

Spogląda więc z żalem za znikającą postacią tego ni to człowieka niespełna rozumu, ni to pijaka — i widzi, że jakichś dwu podejrzanej konduity osobników, trąciło się tam przy wyjściu znacząco łokciami. Jeden podszedł do dziewczyny, siedzącej na ławce, poszeptali coś ze sobą. Dziewczyna wstała, poprawiła sobie fryzurę...

Bo ja sobie stoję w kole

Pamiętacie Sławomira Mrożka z „Przekroju" w jego świetnych obrazkach o Polakach? Ów propolczyk i tancerz, owo hucia na Sopilicę. Owo, co Polak to patrjota, Co Polak — to warchoł. „A ja sobie stoję w kole, i warcholę, i chromolę..."

Mało to razy chwytaliśmy się za brzuchy, słuchając londyńskich rozgrywek o władzę, o „skarb narodowy", o „premierostwo", o to gdzie „góra" i „dół", gdzie „interes narodowy" a gdzie „zdrada" kontusza...?

Ostatnio, po Październiku trochę jak gdyby ucichło. Po Październiku i tam w pewnej mierze górę wziął rozsądek. Ale prawda też, że właśnie w związku z Październikiem „warchoł" — wieczny tułacz", ten warchoł prawdziwy, po mieczu, jeszcze twardziej „stanął w koje" emigracyjnego warcholstwa.

Najświeższe tego dowody prezentuje stary już znajomy, felietonista „Bywalec" na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" z 9 i 7 czerwca br.

Z wysokości swego londyńskiego Olimpu nieomylny, jak zawsze, „Bywalec" kieruje tym razem swoją lancę przeciwko kierownictwu Polonii amerykańskiej.

Jacyż oni ślepi, ci Polonijci zza Oceanu — biada „Bywalec". Azali nie widzą oni, „że cokolwiek Gomułka mówi na wewnętrzny użytek — to jego służba zagraniczna jest nadal, tak jak i była, w dyspozycji zagranicznej polityki sowieckiej"? I woła „Bywalec": Czyż już sami fakt, że nuncjat ambasadorem PRL w Londynie jest Milnikiel, a ambasadorem w USA — Spasowski, nie mówi za siebie? Przecież to straszne! I wiadomo o tym wszystkim, „z wyjątkiem — powiada „Bywalec" — pewnych mądrali z Polonii amerykańskiej, którzy rozróżniają tylko albo białe, albo czarne". Co więcej — którzy „się gubią i przestają rozumieć".

Bo „Bywalec" rozumie i nie gubi się. „Bywalec" trwa niezłomnie, dzielnie, do upadłego. Zrozumiałe się więc staje „mocarne prawo" „Bywalca" do piętnowania Polonii amerykańskiej, oburzenie z jakim pisze o wizytach w ambasadzie polskiej dziesięciu polonijnych. A po co chodzą tam w sprawie pomocy dla Polski? „Bywalec" wietrzy tu zdradę.

„Ów potulający komunikat z prasy polonijnej" — cytuje „Bywalec":

„Dr Kazimierz Kozakiewicz, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, złożył ostatnio wizytę w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie i odbył konferencję z ambasadorem Spasowskim".

Straszna rzecz, no nie?...

„Oprócz Kozakiewicza byli w ostatnich czasach z wizytą w ambasadzie prezes Rady Polonii, sędzia Franciszek X. Świetlik, prezesi Związku Polek, Adela Łagodzińska, wiceprezes Rady Polonii, adw. K. Midowicz oraz redaktorzy Jan Kostrubała i Zygmunt Stefanowicz".

Nie, to już doprawdy skandal! Tak by — jak komentuje to „Bywalec" — „czcigodna matrona Łagodzińska dyrdała do rezydencji ambasady..."

Ale to jeszcze nic. „Bywalec" alarmuje znakomity tropiciel odkrywa powstanie na emigracji amerykańskiej „pisma—rezymówki", i to bynajmniej nie z gatunku tych „rewizjonistycznych". Pismem tym jest — według „Bywalca", liczący już sobie wiele lat i znany daleko bardziej ze swoich antypatii niż sympatii do Polski Ludowej „Dziennik Chicagowski".

No, bo jak niby nazwać dziennik — powiada nasz „Bywalec" — ośmielający się powiedzieć prawdę o pewnym pracowniku ambasady polskiej w USA, który niedawno „wybrał wolność" i nazwisko o azyl. Jak nazwać — patrząc pieścią „Bywalec" — pismo, które stanęło w obronie jednego z przemówień ambasadora Spasowskiego?

Dla „Bywalca" i jemu podobnych nie ulega wątpliwości, jeśli komuś na emigracji zdarzy się powiedzieć słowo prawdy o Polsce, o jej polityce — jest to rezymowiec, gadzinówka i co tylko chcecie.

Na szczęście nie z samych „Bywalców" składa się nasza emigracja. Rozsądnej coraz więcej jest wśród Polonii ludzi, którym spada z oczu bielmo, i których nie przerażą „bywalcowe". A ja sobie, stoję w kole, i warcholę, i chromolę!...

DRZAŻGA